Nr. 29 (1504). Warszawa, Niedziela 29 Stycznia 1922 roku. Rok XXVIII.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki prenumeraty:

W Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Mk. 550.—
bez odnoszenia	„ 500.—
Na prowincji miesięcz.	„ 550.—
Zagranicą	„ 750.—

Ceny ogłoszeń:

OGŁOSZENIA

w tekście (przed kron.)	Mk. 75
Nekrologi	„ 50
zwyczajne	„ 40
drobne za jeden wyraz	„ 10

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetr.

Ogłoszenia w №№ niedziel. o 25% droż.
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „
Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10 drożej.

Każda nowa podwyżka taryfy obowiązuje wszystkie przyjęte ogłoszenia od dnia zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za terminowy druk ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1—2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. № 175. Numer pojedyńczy w Warszawie 20 mk.—na prowincji 20 mk.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2. Rachunki płatne w środy.

W rocznicę stracenia „Proletarjatczyków“. Dla uczczenia pamięci straconych w dniu 28 stycznia 1886 roku 4-ch członków Partji „Proletarjat“, Okręgowy Komitet Robotniczy P.P.S. organizuje pod honorowem przewodnictwem „Proletarjatczyka“ Tow. Aleksandra Dębskiego, odczyt tow. Norberta Barlickiego „O I-szym Proletarjacie“.

Słowo wstępne wygłosi tow. A. Dębski. Chór robotniczy i orkiestra wykonają pieśni rewolucyjne. Artysta teatru Polskiego p. Zelwerowicz odtworzy utwory o „Proletarjatczykach“. Odczyt odbędzie się dn. 29 b. m. o godz. 6 wiecz. w sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, Krakowskie-Przedmieście 66. Bilety nabywać można w niedzielę od godz. 11 do 2 w O. K. R., od godz. 4 przy wejściu.

Francja w Genui.

W czwartek, 26 stycznia, miały się rozpocząć rozmowy polityczne pomiędzy lordem Curzonem a ambasadorem francuskim w Londynie hrabią de Saint-Aulaire'm. Przedmiot narad: pakt gwarancyjny francusko-angielski.

Niektóre dzienniki piszą, co prawda, że „Genui“ nie będzie. Ten atoli pesymizm wydaje się zbyteczny. Pan Poincaré nietylko się zgodził na układ w Cannes podpisany, ale zgodził się sam tam jechać. Owego czwartku, 19 stycznia, kiedy odczytywał deklarację w Izbie Deputowanych, deklarację, w której nie było mowy o Polsce, a natomiast mowa była o małej Entencie, socjalista francuski, bardzo prawicowy, Aleksander Varenne w doskonałej mowie oświadczył panu Poincaré: „pan prezydent Rady ministrów pojedzie do Genui znacznie prędzej, niż nad Ruhrę i do Berlina“. Była to sama prawda i pan Poincaré, człowiek rozumny, zimny i przezorny — nie zaprzeczył. Pośpieszył tylko dodać, że nie rozumie dobrze, dlaczego lewica przyjmuje go z takiem niezadowoleniem, on przecie zawsze był „republikaninem lewicowym“. Wyrazami temi p. Poincaré odciął się od skrajnej prawicy, która widziała w niedawnym jeszcze współpracowniku „Matin'a“ swojego człowieka. P. Poincaré nie będzie prowadził we Francji polityki skrajnej prawicy. Nie będzie mówił, co drugi dzień o francuskim Renie, o francuskiem zagłebiu Saary, o konieczności zajęcia zagłębia Ruhry. Będzie domagał się odszkodowania za krzywdy francuskie możliwie szybko i w jak największych rozmiarach.

Ale — tu napotka na upór Anglji i na zagadkowe zachowanie się Stanów Zjednoczonych. Czytelnicy nasi zechcą przypomnieć sobie poprzednie nasze artykuły, w których mowa była o rezolucji Mac Cormicka i o raporcie Hoovera. Ameryka żąda pieniędzy, Ameryka grozi, że do Genui nie pojedzie, jeżeli budżety wojskowe państw europejskich nie zostaną zredukowane do minimum. Briand myślał, że będzie w Waszyngtonie rozjemcą pomiędzy Anglją a Ameryką. Dowiedział się i przekonał w Waszyngtonie, że ci Anglo-Sasi z tej i z tamtej strony Oceanu pogodzili się, zanim przyjechał, że przegrał w sprawie armji lądowej Francji, że przegrał w sprawie łodzi podwodnych i że Francja od strony anglo-saskiej może być zgoła odosobniona. Przestraszył się i zaczął ustępować Lloyd George'owi w Londynie. Poszedł o krok dalej — w Cannes. Tłomaczył się w Londynie, że ma Izbę Deputowanych przeciwko sobie i że musi pracować nad jej przystosowaniem do zbliżających się wypadków. Izby nie miał już możności przystosować, ponieważ padł ofiarą rewolucji pałacowej w łonie Rady ministrów.

Cóż się zmieniło z chwilą, gdy p. Poincaré przyszedł do dawno upragnionej władzy? Prasa angielska skorzystała z okazji, aby rzucić się na Francję i list otwarty redaktora „Times'a“ p. Wickham Steeda do „Journal des Débats“ jest pod tym względem nietylko charakterystyczny, jest poprostu zatrważającym dowodem odosobnienia Francji w rodzinie niedawnych sojuszników. P. Steed skarżył się już kilka tygodni temu, że we Francji mało kto zdaje sobie sprawę z tego, co się na świecie dzieje. Francuscy mężowie stanu nie dorośli do sytuacji światowej; myślą o swojej małej polityce, o wydostaniu z Niemiec jaknajwięcej pieniędzy. Niezliczeni generałowie, szukający dziś zajęcia rzadko odpowiedniego na szerokim świecie, — podniecają opinję publiczną mirażami wojny, podniecają tę opinję w kierunku bezpłodnego i niebezpiecznego nacjonalizmu. Steed ostrzega przed nerwowością, która zraziła do Francji opinję amerykańską i która w Anglji stworzyła front jednolity opinji publicznej, zasadniczo pacyfistycznej, bo kupieckiej — i antifrancuskiej.

P. Wickham Steed jest redaktorem politycznym „Times'a“. Jest to „przyjaciel“ Francji i jeden z najpotężniejszych filarów prasy, zwanej Northcliffoską, bynajmniej nie zaprzedanej Lloyd George'owi. Tylko że ten zimny Anglik lepiej ocenia sytuację, niż współpracownik czy redaktor „Matin'a“. I wie, że Francja musi tak samo, jak W. Brytanja to tylko czynić, co — musi. Lord Beaconsfield w ostatnich latach życia „płakał“ nad zagadnieniem Irlandji, nie mogąc się zgodzić na danie jej najmniejszej autonomji, a dziś Lloyd George dał jej „pół-niepodległość“. Zgodził się na „wolne państwo“ irlandzkie, i parlament Jego Królewskiej Mości, i sama Królewska Mość zgodzili się na tę ofiarę, bo tak kazała racja stanu, zdrowy rozum, którego nigdy nie zabrakło jeszcze angielskiemu mężowi stanu.

Lloyd George mówił na wielkiem zgromadzeniu swojej partji, przed sześciu tysiącami słuchaczy: jesteśmy narodem kupców. W tych słowach maluje się cała sytuacja europejska. Trzeba żyć. Trzeba jeść. A więc handel musi kwitnąć. A tu nie możemy wytrzymać z powodu kursów giełdowych, maskujących bankructwo połowy świata, konkurencji z Niemcami. Olbrzymi rynek rosyjski — nie istnieje. Tak dalej być nie może. Trzeba mówić ze sobą. Trzeba się układać. Trzeba szukać dróg ugody. Tę drogę widzi Lloyd George na południku Genui. Wojna też była swojego rodzaju konferencją. Zakończyła się śmiercią miljonów, ruinami Francji i Belgji, ruiną ekonomiczną świata. Trzeba myśleć o innej konferencji. Trzeba iść do Genui.

Konferencja ta odbędzie się. Znajdą się na niej i Niemcy i Sowiety. Pan Poincaré znajdzie się tam, jak mówią wtajemniczeni, we własnej osobie. I rząd Rzplitej Polskiej tam będzie. Zamiast złorzeczyć, lepiej działać. Dawno już sławny Spinoza uczył na pierwszej stronie swojej „Etyki“: „nie trzeba płakać, ani śmiać się, trzeba rozumieć“.

P. Poincaré jest związany własną pracą publicystyczną, która była w najwyższym stopniu nacjonalistyczną i ze stanowiska francuskiej racji stanu nieostrożną. Jest jeńcem imperjalistów francuskich, którzy go do władzy ponieśli ponad głową pana Brianda. Dziś już jednak w Izbie mówi, że jest „republikaninem z lewicy“ —, czego ani razu nie powiedział ani w „Matin'ie“ ani w „Revue des Deux Mondes“, ani w „Temps“.

Prawdzie trzeba patrzeć w oczy. Nie trzeba się złudzeniom oddawać. Narody wolne nie boją się rzeczywistości. Muszą mieć poczucie odpowiedzialności za czyny swoje. I zamiast złorzeczyć konferencji światowej w tej czy innej Genui, lepiej tę konferencję przygotować. Przygotować ją w Paryżu, w Londynie, w Rzymie, także w Warszawie. Aby tam z pustemi nie stanąć rękami i z rozwartemi ustami przyglądać się, jak gospodarze będą bez nas robili rachunek świata. P. Zamoyski był przez p. Poincaré'go przyjęty. Usłyszał, że p. Poincaré kocha Polskę, ale nie on jeden będzie o losach świata decydował. P. Zamoyski swoje uczynił i czynić będzie, jak mu czynić każą. Od tego są ambasadorowie. Ale to jest początek początku.

R. K.

Listy z Pragi Czeskiej.

Zjazd Związków Zawodowych. — Sprawy polsko-czeskie.

Praga, 25 stycznia.

Dziś więc był ten gorąco oczekiwany dzień, w którym proletarjat czesko-słowacki miał rozstrzygnąć o swojej przyszłej taktyce, w którym miał zdecydować się między dwoma kierunkami: Moskwa czy Amsterdam.

Gdy 22 b. m. rozpoczął się Zjazd ogólnozawodowy czesko-słowackich związków — nie wiedziano, jakie będzie ustosunkowanie się sił komunistycznych i antikomunistycznych. Komuniści bowiem czynili ogromne przygotowania do Zjazdu. Wysyłali tajne cyrkularze do organizacji zawodowych, do poszczególnych sekretarzy, aby tylko uzyskać większość. Dostali bowiem sporo pieniędzy na rzecz tej agitacji, a więc musieli dużo krzyku narobić, aby obecny w tym czasie delegat moskiewskiej Międzynarodówki zawodowej — Łozowskij, widział, że coś „robią“. W przeddzień zjazdu zwołali oficjalnie naradę wstępną i dawali delegatom instrukcje, jak mają na zjeździe postępować. I podczas zjazdu rozdawali najrozmaitsze druki, odezwy i broszury agitacyjne. Co godzinę prawie — nowa serja „bibuły“ komunistycznej ukazywała się na sali.

Ale cała ta agitacja była czczą demagogją, jako zresztą wszystko, co oni robią. Gdy nie udało im się w pierwszem głosowaniu uzyskać większości, powoli cofali się, nie dbając o realne wyniki swych usiłowań, lecz jedynie o efekt i krzykliwość.

Pierwsze utarczki w drobnych, niezasadniczych sprawach wyszły na ich niekorzyść, to też całą siłę ekspansywną pozostawili na dziś, do dyskusji nad referatem: Moskwa czy Amsterdam? Nie będę tu przytaczał ani jednych, ani drugich argumentów. Znana bowiem jest działalność Międzynarodówki zawodowej w Amsterdamie, oraz krzykliwa demagogja Moskwy. I komuniści trybunę zjazdową wykorzystać chcieli jedynie w celach agitacyjnych. To też dzisiejsze głosowanie wypadło jak następuje:

Ogółem głosowało 588 delegatów, którzy reprezentowali 569.549 członków. Z tego za Amsterdamem głosowało 342.981, zaś za Moskwą 226.552 członków, czyli, że większość wynosiła 116.429 za Amsterdamem. Komisja centralna — jak wiadomo — liczy 720.000 człon., ale nie wszyscy byli reprezentowani. Co do składu narodowościowego, przedstawia on się jak następuje: poza Czechami, Niemców 70.000, Polaków 30.000, Ukraińców 8.000, Madziarów 10.000, oraz Słowaków 200.000. Co do Niemców należy dodać, że właściwie mają oni własne organizacje zawodowe klasowe, liczące 400.000 członków. Ale wspólna partja komunistyczna wydała niemieckim komunistom roz-

kaz, aby wystąpili z niemieckich związków i wstąpili do czeskich, aby w ten sposób pomnożyć ilość komunistycznych delegatów. Co zaś do polskich członków, to jest ich znacznie więcej, ale liczę tylko tych, którzy wpłacają swe wkładki do polskich sekcji.

Ciekawem jest, że słowaccy delegaci w jednym ze swych wniosków żądali autonomji dla swych związków, dokumentując tem, że Słowacy nie uważają się za część narodu czechosłowackiego!

Na dziś tyle tylko o Zjeździe. Jutro Zjazd się kończy. Napiszę więc później w streszczeniu o ciekawych referatach i wnioskach. W każdym razie porażka komunistów podniosła nastrój i ducha wśród ogółu delegatów, którzy wynik głosowania przyjęli entuzjastycznie. Na kongresie przemawiał w imieniu Centr. Komisji w Polsce tow. **Andrzej Teller z Warszawy.**

W poselstwie polskiem panuje ruch wielki, nietylko z powodu przeprowadzki w pałacu Kińskiego z pierwszego piętra na drugie, do piękniejszych i obszerniejszych lokali, ale przedewszystkiem z powodu bliskiego już wyjazdu delegacji polsko - czeskiej na Śląsk Cieszyński. Czesi jeszcze robią trudności — ale radca legacyjny dr. Bader stara się przekonać ich, że krzywdy popełnione wobec ludności polskiej pod zaborem czeskim należy naprawić i usunąć. Dowiedziałem się, że sprawy, ostatnio w „Robotniku“ poruszone, a mianowicie: zapomogi dla wdów po poległych b. żołnierzach austrjackich, oraz prowizje dla uchodźców górniczych załatwione będą przez ową delegację, jak też i sprawa zamkniętych szkół polskich ma być zlikwidowana ostatecznie. Oczywiście, nie trzeba łudzić się — po dotychczasowych doświadczeniach co do dalszej polityki Czechów, ale może choć w drobniejszych rzeczach Czesi opamiętają się.

W sprawie Jaworzyny toczą się obecnie rokowania. W tej sprawie bawi tu poseł czeski w Warszawie Maksa, oraz delegat Ministerjum Spr. Zagr. dr. Goettel.

Głosy prasy czeskiej w tej sprawie są znane. Oburzają się one na p. ministra dr. Benesza, że wogóle prowadzi jakieś rokowania z Polakami, skoro Jaworzyna już i tak „należy“ do Czechosłowacji. Prasa niemiecka w Czechach pisze o różnych w tej sprawie fantastycznych projektach. Rząd polski rzekomo zaproponował Rządowi czeskiemu, jako ekwiwalent za Jaworzynę — **Polski Cieszyn** (!!!), oraz kilka gmin na granicy spisko-słowackiej! Propozycje te nazywają pisma te zbyt skromnemi, przytem żądają, by ludność, która ma być odstąpiona Czechosłowacji, była zapytana o swą wolę, czy chce należeć do Czechosłowacji.

Adam Wełtawski.

Jak donosi wileńska „Gazeta Krajowa“ z dn. 19 b. m. w rewizjach, dokonanych w stowarzyszeniach i instytucjach białoruskich w Wilnie, brały udział, obok policji *„jakieś osobniki w czapkach studentów Wszechnicy im. Stefana Batorego“*.

Jest to niesłychany i bezprzykładny skandal! Studenci Wszechnicy Wileńskiej, młodzież akademicka — odgrywająca rolę pomocników policji!

Mały feljeton.

Z POWODU KWESTJI REPATRJANTÓW.

Odbywa się kwesta na repatrjantów. Okrutna dola tych ludzi miesiącami wlokących się wśród brudu, nędzy, mrozu, chorób, głodu przez Azję i Europę istotnie jest męką krzyżową.

Więc możeby tak przerwać wszystkie wenty, obrzydliwe tokowiska paskarzy i paskareczek zw. balami „na repatrjantów“, wszelkie tańce i zabawy, dające sposobność do chlania wódki i zażerania się aż do czkawki — i pieniądze wydawane na to wszystko złożyć na repatrjantów?

A możeby tak bogacze, miljonerzy i miljarderzy polscy, kupcy, obszarnicy i kinotkowie rzucili miljonami na ten cel? Mógł filantrop w stylu amerykańskim Fr. Baytel na różne cele w jednym miesiącu złożyć 5 miljonów, dlaczegóżby nie mogli inni? Fr. Baytel z pewnością nie jest najbogatszym człowiekiem w Polsce. Niechby inni kupcy wzięli z niego przykład — np. Pakulscy?

Jest czas, kiedy obok nędzy ostatecznej, żyje kilkadziesiąt tysięcy ludzi posiadających bezmiar pieniędzy, z któremi nie wiedzą co robić. Niechby wzięli sobie za przykład Fr. Baytla, niechby czynem zaświadczyli, jak on, że są chrześcijanami, że są ludźmi, że ich obchodzi coś — poza własną kiesą, żołądkiem i przyjemnością.

Zgodne relacje wszystkich, co poznali sprawę, twierdzą, że pomoc dla repatrjantów musi być społeczna, ogólna, żywiołowa. Możebyśmy więc tak naprawdę raz spełnili swój obowiązek społeczny i pośpieszyli z gromadną pomocą dla ludzi, matek, dzieci, których los jakby przeklął i po piekle bolszewickim, gdy już stanęli na progu Polski wrzuca ich w piekło drugie, piekło polskiego niedołęstwa, niechlujstwa i obojętności?

Prof. Dybowski, który właśnie wrócił z Rosji, wzywa do czynu cały naród, wszystkie warstwy. Czy zawodowi katolicy, księża, spełniają, co do nich należy? Czy dzień w dzień ogłaszają z ambon słowo, wzywające na pomoc? Czy poruszyli najbardziej obok ziemian i mieszczaństwa egoistyczną i sobkowską a wcale zamożną naogół warstwę chłopską? Czy chłopi idą z pomocą?

Dlaczego na tramwajach, kioskach, pociągach, w kabaretach, kawiarniach, tinglach, kinach, na stacjach i w urzędach niema wielkich afiszów, któreby w dzwon uderzały: „na pomoc repatrjantom“!? Nauczmyż się raz sposobów oddziaływania na wielkie masy, które sposobami dobitnemi, wyraźnemi na każdym kroku winny być wciągane do wielkich akcji społecznych, bo te akcje są jakby bitwami, wydawanemi nędzy, chorobom, krzywdzie, ciemnocie, oschłości i obojętności.

A przedewszystkiem uczmy się systematycznie rzeczy najważniejszej: dokładnej, pedantycznej, sumiennej, podlegającej publicznej kontroli organizacji. Nic bowiem nie znaczą środki, żywność, pieniądze, jeśli niema organizacji dzielnej, sumiennej, wciąż zdającej sprawę ze stanu kasy, organizacji jasnej w budowie całości a dokładnej, punktualnej i rzetelnej w każdym szczególe.

Największym brakiem na tym niemal dziewiczym terenie, jakim pod względem akcji gromadnych i społecznych jest Polska, to brak wielkich, o potężnej woli organizatorów. Tym brakiem np. tłumaczy się, że w takiej Warszawie jest około 100 tysięcy ludzi bez dachu, których stać tylko na jęki z tego powodu, a nie stać na czyn, na stworzenie potężnego zrzeszenia, któreby przystąpiło do masowej, fabrycznej budowy drewnianych domków mieszkalnych.

Organizatorów daj nam, Panie!

Zysław.

Listy z Wiednia.

(Korespondencja własna).

Przesilenie ministerjalne. — Opozycja wszechniemców. — Polityka kanclerza Schobera. — Widmo bankructwa finansowego.

O możliwości przesilenia rządowego przebąkiwano tu i owdzie od pewnego czasu. Lecz były to głosy, zdawało się, zgoła nieuzasadnione i nic nie przemawiało na pozór za tym, by harmonja stronnictw rządzących Austrją została zakłócona. Po wyborach do parlamentu, żadna z partji burżuazyjnych nie była zdolną sama przez się utworzyć rząd. Skutkiem tego stronnictwa burżuazyjne utworzyły blok, na którego czele stanęła najsilniejsza z partji socjalno - chrześcijańska. Drugim elementem bloku była partja wszech — czyli wielkoniemiecka (grossdeutsche). Ta ostatnia dała rządowi przewodniczącego w osobie kanclerza Schobera. Jednakże ton rządom nadawali chrześcijańsko - socjalni, posiadający w swych rękach większość tek i to najważniejszych. Koalicja rządowa zdawała się być wielce zgodną.

Aliści od pewnego czasu pojawiać się poczęły znaki na niebie i ziemi, że coś w państwie duńskiem poczyna się psuć. Polityka finansowa socjalno - chrześcijańskiego ministra Gürtlera, odstręczyła od niego żywioły kapitalistyczne, ciążące w stronę wszechniemców. Różnice zaczęły się wyraźniej pogłębiać. Trzeba było tylko sposobności, by wyszły na jaw. Taką okolicznością była umowa z Czechami, przeprowadzona — o ironjo! — właśnie przez męża zaufania wszechniemców Schobera. Wszechniemcy widzieli w umowie kapitulację Austrji przed Czechami, oddanie na pastwę czechizacji żywiołu niemieckiego w Czecho-Słowacji. Były to hasła demagogiczne, ale i popularnie. Polityka narodowościowa Czechów względem Niemców jest polityką bez rękawiczek, ściślej iście czeską metodą kułaka i ucisku. Stąd łatwo zagrać na nucie niechęci do Czechów, na nucie patrjotyzmu, przeradzającego się w wulgarny szowinizm. Socjalno-chrześcijańscy, a zwłaszcza socjaliści, którzy ze wszystkich stronnictw niemieckich w Czechach najkonsekwentniej i najostrzej toczą bój o prawa narodowościowe, zdawali sobie sprawę z tych słabych stron traktatu. Lecz obydwa stronnictwa rządziły się poczuciem odpowiedzialności, świadomością tego, że Austrja bez umowy gospodarczej z Czechami skazana jest na śmierć niechybną.

Wszechniemcy wszczęli tedy krzyk o „zasady“. Przedewszystkiem odwołali z rządu swego ministra dr. Wabera, oraz zażądali dymisji Schobera. Ten znalazł się w arcyprzykrej sytuacji. Ustąpić przed przyjęciem przez parlament traktatu z Czechami, który ma zapewnioną większość, było dla Schobera, jednego z współautorów jego, conajmniej kompromitacją. Trzeba więc było zdecydować się na zadarcie z własną partją. Sytuacja jest więc niesłychanie trudna. Tymczasem rząd nie zwołuje parlamentu, aż do dnia, w którym rozpatrzony i uchwalony będzie traktat z Czechami.

A więc rozbicie koalicji wszechniemiecko - socjalnochrześcijańskiej? Możnaby sądzić, że nietylko rozbicie się, ale i wojna cała. Poseł wszechniemiecki dr. Waneck oskarżył na plenum min. Gürtlera ni mniej ni więcej, jak o zmowę z bankami w celu działania na spadek korony austrjackiej. Doszło do niesłychanie burzliwych scen na posiedzeniu Izby. Członkowie koalicji omal nie pobili się ze sobą. Zdaje się, że większość zarzutów Wanecka oparta jest na brudnych plotkach, lecz akcja jego jest znamienna dla stosunków między obu stronnictwami rządzącemi.

Czy jednak można mówić o rozstaniu na zawsze? Żadne ze stronnictw Austrii nie jest zdolne rządzić samo. Socjaliści, będąc w mniejszości, nie pójdą dziś na koalicję z socjal - chrześcijańskimi, ci mogliby wraz z chłopami i p. Czerninem, stworzyć większość, ale byłaby to większość *jednego* głosu. Z konieczności więc blok socjalno - chrześcijański i wszechniemiecki będzie musiał istnieć dalej. Możliwe jest, że powstanie gabinet „prowizoryczny“, opierający się na socjalno - chrześcijańskich, ale i wtedy wszechniemcy zachowają się w stosunku do niego życzliwie.

Że cała ich akcja jest obłudą, świadczy to, że dopiero teraz podnieśli wrzask „patrjotyczny“, a nie wtedy, gdy traktat miał być zawarty, o czem przecież byli doskonale powiadomieni.

Kryzys więc nie sięgnie do głębin życia austrjackiego. Wszechniemcy załatwiają swe porachunki z pewnymi ludźmi, których nie znoszą, np. z Gürtlerem. Możliwe, że i Schober padnie ofiarą różnych intryg i zgrzytów własnej partji, wreszcie robią sobie reklamę, wyzyskując taki czynnik

KAROL IRZYKOWSKI.

—o—

Plagjatowy charakter przełomów literackich w Polsce

(Rozdział z dzieła „Walka o treść“, które ma się ukazać w tym roku).

Ilekroć w Polsce mówi się, że zaszło „tylko nieporozumienie“ a mówi się to dosyć często, można być pewnym, że owszem „porozumienie“ było całkowite, a tylko coś umyślnie nie zostało dopowiedziane między spierającemi się stronami, bo obydwie mają korzyść w tem, aby to coś omijać. Więc byłoby może brakiem taktu, gdyby ktoś trzeci, mieszając się do sporu między „wpływologami“ czyli „pomniejszycielami olbrzymów“ (częściowo rozegrał się ten spór na łamach „Rzeczypospolitej“) a stróżami prestiżu tychże olbrzymów, starał się zepsuć to wygodne „nieporozumienie“. Niech ten spór — o ile chodzi o olbrzymów — skończy się na tem, co z wielką erudycją i ukłonną na wszystkie strony uprzejmością wypowiedział reprezentant „pomniejszycieli“, subtelny p. Wacław Borowy, w pożytecznem dziełku „O wpływach i zależnościach w literaturze“ (Kraków 1921, nakładem krakowskiej Spółki Wydawniczej). Wyjaśnił on naturę sprawy tak wszechstronnie i — z przeproszeniem! — sumiennie, że nawet przeciwnicy muszą się zgodzić na jego konkluzje. W moich oczach ta książeczka jest skandalem. Bo zaiste zdumieć się trzeba, że w polskiej literaturze krytyka analityczna musi walczyć nie o wyniki badań swoich, lecz wogóle o rację swego bytu, musi się usprawiedliwiać, że nie narusza żadnych świętości, lecz owszem sama jest również lampką przed świętościami. Gdzieindziej dziełko takie może nie byłoby potrzebne, lecz u nas krytyka tabutyczna, ta, która sobie stwarza różne tabu (patrz staropanieńskie przesądy o kwiecie, który rozbierany, traci krasę i urok) w tym wypadku niechętnie stosuje staropolską choć dopiero przez Niemców sformułowaną zasadę: „leben und leben lassen“ (żyć i pozwolić żyć). A jeżeli to uczyni, to tylko dlatego, że ostatecznie między p. Borowym a tabutykami niema sporu o samą nienaruszalność tabu, a idzie tylko o to, że on powiada, iż wykazywanie wpływów w dziełach Słowackiego, Mickiewicza, Fredry, nic ich sławie nie szkodzi i nawet głębiej ją utrwala, oni zaś, podejrzewając może podstęp, wolą wogóle nie dopuszczać do dyskusji o „wpływach“.

Spór jest przez to aktualny, że toczy się właśnie w chwili, gdy nam rozpoczyna zależeć na europejskości literatury polskiej i gdy na arenę wyszło nowe pokolenie literackie, wychowane na krytyce do cna tabutycznej i zabobonnej, a przeto orjentującej się w ogólnych kwestjach twórczości zasadą dosłownie wziętej intuicji czyli raczej bierności. Powiada się po prostu: mam talent albo go nie mam, a jeżeli go mam, to położę się pod nim jak pod gruszą, otworzę gębę i będę czekał, aż dojrzały owoc sam w usta mi wpadnie. A teraźniejsza konstelacja literacka jest jeszcze przez to trudna, że od zachodu przyszedł do nas ekspresjonizm, któremu to nowe pokolenie nie umiało i nie chciało się oprzeć. Nie chciało — dlatego, że (jak to opisał Simmel w swojej rozprawie o modzie) w takich okresach nadarza się szczególna sposobność błyszczenia nowością bez ponoszenia jej kosztów, powstaje mieszanina oryginalności i naśladownictwa, w której umysły niesamodzielne, lecz ambitne najlepiej się czują.

Dziełko p. Borowego tyczy się głównie epok i ludzi, których twórczość jest już zamknięta i dosyć ściśle oklasowana. Czy jednak amnestja dla autorów minionych ma przysługiwać także autorom współczesnym? P. Borowy nagromadził dość sławnych przykładów, któreby mogły z plagjatów rozgrzeszać a nawet do nich zachęcać. W tym jego podręczniku dla plagjatorów po rozdziale „Zależności w świetle krytyki socjologicznej“ brak rozdziału „Zależności w świetle kultury intelektualnej narodu“. Czem się to dzieje, że wszelki rozwój literatury u nas miewa charakter — nieprzyznanego — plagjatu?

Uskarżano się nieraz na mnie, czemu nie pisuję recenzji z dzieł najnowszej muzy polskiej. Powiem otwarcie, dlaczego. Dlatego, że nie mam na to dostatecznej kompetencji historyczno-literackiej, t. j. odpowiedniego oczytania w literaturze współczesnej zagranicznej, — takie zaś oczytanie uważam za niezbędne, i ażeby sprawiedliwie ocenić i uznać polską twórczość samorzutną, i ażeby plagjatorom nie dać się wziąć na kawał. A to, co się dziś u nas wyroiło ze wszystkich stron jak chrząszcze na wiosnę, czuć było zdaleka plagjatem. Stwory te przychodziły zbyt niespodziewanie, bez uzasadnienia i bez rozwojowej potrzeby, — znajdowały się zaś odrazu na pewnym stopniu wyrafinowania, jakiego się nie da osiągnąć bez dłuższych prób i poszukiwań. W czasie, kiedy wskutek wypadków wojennych byliśmy odcięci od świata, ten i ów szczęśliwiec dostawał z Francji, z Włoch, zwłaszcza zaś z Rosji, parę numerów jakiegoś czasopisma futurystycznego, jakiś almanach ze zbiorem nowoczesnych utworów, egzofował się niemi w tajemnicy i występował potem przed zdumioną publicznością w glorji oryginalności i męczeństwa, jaka jednak należy się tylko całej falandze a nie jednostkom. Ogólnikowe pokwitowanie „wpływów“ zagranicznych, przyznawanie się do któregoś z izmów, nie wiele tu znaczy, jest tylko formalnością i odwracaniem uwagi. Ludzie, którzy sami z siebie nie byliby wpadli ani na dadaizm ani na futuryzm, nie mają prawa do naśladownictwa i powinni być raczej tylko tłómaczami i wiernymi pośrednikami nowości zagranicznych. Mają oni wprawdzie mimowolną zasługę społeczną t. zw. drugiej — i trzeciej ręki, jako pośrednicy, przez to są nawet w osobny sposób ciekawi, lecz to nie są pionierzy z krwi i kości.

Insynuacje moje dotyczą wszystkich razem a nikogo specjalnie. Nie mam dowodów i nie mogę wytaczać procesu, ale myślę, że gdyby pp. Sinko i Borowy zechcieli korzystać ze swoich zasobów lektury, mogliby wielu z tych poetów zepsuć humor i interes, lecz za to przyczynić się do ustalenia pewnej wyżyny wymagań co do oryginalności w Polsce.

Gdy w czasopiśmie „Nowa Sztuka“ nr. 1. czytam tytuł wiersza Rosjanina Majakowskiego: Obłok w spodniach, przypominają mi się „Niebiosa na półmisku“ p. Sterna i widzę, że niewątpliwa zasługa p. Sterna polega na przerobieniu spodni na półmisek. Gdy (w tym samym numerze) widzę i w wierszu p. Jasieńskiego i w wierszu p. Czyżewskiego wzmiankę liryczną o kieszeni od kamizelki, myślę sobie: czy to przypadek, czy... wspólne źródło? Czytając przekład wiersza Jana Cocteau „Baterja“ natrafiam na ustęp o murzynie i przychodzi mi na myśl: dlaczego w naszej poezji najnowszej mówi się tak często o murzynach (Słonimski: Palankiny w „Czarnej wiośnie“, Stern: Mój czyn miłosny w Paragwaju, a p. Wat oczernia siebie w swoim słynnym „Piecyku mopsożelaznym“, że gwałcił Afrykanki) a nie np. o jaguarach, — jakkolwiek zapewne nie Cocteau jest wzorem tego kolonjalnego bzika (patrz wniosek posła Dąbala w Sejmie o przyznanie Polsce kolonji), lecz dziesięciu innych futurystów z zagranicy. Gdy w „Krokwiach“ przeczytałem przekład paru wierszy Siewierjanina, musiało to przecież osłabić moją sympatję dla poezji Wierzyńskiego. Z naśladownictwa zapewne bierze również początek hałaśliwa reklama, jaką sobie i swoim kolegom robią w swoich poezjach futuryści — nie jest to, jak się wydaje na pozór, arogancja, lecz małpowanie efektu literackiego. Nie zarzucam rozmyślnego plagjatu, lecz już brak kontroli nad „wpływem“ wydaje złe świadectwo. Gdy widzę w poezji naszej jakąś epidemję wszechmiłości, opętany kult św. Franciszka z Asyżu, gdy spotykam młodych ludzi, którzy marzą o tem, by pogrążać się w religijne ekstazy i przygotowują się do wstąpienia do klasztoru, — a wiem, że mistycyzm, jeżeli ma być prawdziwy, może być końcem myślicielskiej karjery a nie początkiem, — to albo ja mam manję prześladowcza, albo taka kultura literacka jest drzewem, na którem mieszkają małpy i papugi. Tego nie można wytrzymać, choćby mi kto wykazywał, że to wszystko wynika z „ducha czasu“, że „wisi w powietrzu“ i że od tego są „prądy“, aby porywać.

(Dok. n.).

agitacyjny, jakim jest rozgoryczenie do Czechów. Najwyżej więc zmienią się osoby, nie zmieni się jednak system.

A tylko zmiana radykalna systemu zdolna jest uratować Austrję. Próby Gürtlera, chcącego urzeczywistnić jedynie fragmenty z programu socjalistycznego, podrażniły tylko kapitał, nie dokonały jednak naprawy sytuacji finansowej. Nigdy jeszcze nie było tak szalonego spadku korony, jak obecnie. W Zurychu za 100 koron płaci się 8 centimów, w Wiedniu ceny obcych walut rosną z zastraszającą szybkością. Dolar kosztuje już prawie 10000 koron, funt dochodzi do 40 tysięcy i t. d.

Jeszcze większy wzrost wykazuje korona czeska, więc pieniądz, który Austrja musi wciąż kupować, chcąc nim płacić za węgiel, niezbędny dla jej przemysłu. W ciągu miesiąca korona czeska podniosła się na rynku tutejszym o 150%. Naturalnie z równą szybkością idzie drożyzna, rosną ceny artykułów pierwszej potrzeby, rośnie też ilość banknotów, których już jest w obiegu na sumę 200 miljardów koron. Jest to już bankructwo. Próby, które czynił Gürtler miały być ratunkiem, miały być cudownym lekarstwem. Po ich zastosowaniu korona spadła już w sposób zupełnie katastrofalny. To, w czem pokładano tyle nadziei, całkowicie zawiodło. I tym się tłumaczy, dlaczego ogół przejmuje się mało kryzysem ministerjalnym. Ten czy inny, Gürtler czy jaki inny następca, nie poprawią już sytuacji. Możliwe, że wycofanie się wszechniemców ma też na celu zwalenie wszystkiego, całej odpowiedzialności za bankructwo na socjalno-chrześcijańskich i na Gürtlera w pierwszym rzędzie. Są to rzeczy dziecinne. Partje rządzące wszystkie, jednakowo są odpowiedzialne, jak odpowiedzialna jest burżuazja austrjacka, zbrodniczo spekulująca na spadku własnej waluty. Przedewszystkiem winną jest wewnętrzna słabość Austrji, brak niezbędnych warunków do życia, których jej twórcy nie zabezpieczyli.

A Kierski.

Wiedeń, 21 stycznia.

Ze śmietnika „doktora prawa".

P. Edward Grabowski, „doktór prawa", jak legitymuje się w nagłówku, wydał krótką, 29-io stronicową broszurę „W przededniu stanów wyjątkowych". Już z tytułu widocznem jest, że p. Edward Grabowski najzupełniej pewny jest niezwłocznego uchwalenia i wprowadzenia w życie ustaw wyjątkowych. W rzeczywistości, jak wiadomo, sprawa ta poszła w odwłokę. Bynajmniej nie jesteśmy zdania, że niebezpieczeństwo ustaw wyjątkowych jest zażegnane. Narazie jednak w Sejmie, głównie, oczywiście dzięki wysiłkom naszych tow., panuje w stosunku do tych projektów nastrój nieprzychylny. Rząd również projektów tych nie forsuje. Jeżeli więc komuniści nie dopomogą reakcji, to można mieć nadzieję, że w Sejmie obecnym sprawa ustaw wyjątkowych nie stanie na porządku dziennym.

Ale p. Grabowski, pisząc swoją broszurę, był pewny, że Sejm w lot ustawy te uchwali. Jego zdaniem bowiem, poza komunistami — cały ogół polski domaga się ustaw wyjątkowych! Poza komunistami, według tego pana, wszystko w Polsce należy do „obozu klas posiadających"...

„Ustawy wyjątkowe — pisze doktór praw — leżą w interesie całego obozu klas posiadających; mogą się zmieniać ministrowie: Paderewski czy Skulski, Witos z Daszyńskim, czy Ponikowski z Downarowiczem — to są zmiany bez znaczenia; wszystkie te osobistości w jednym szeregu się znajdują, skoro idzie o obronę przed obozem ludowym..." Daszyński tedy został zaliczony do „obozu klas posiadających" i do zwolenników ustaw wyjątkowych!... „Obóz ludowy" natomiast to paczka p. Edwarda Grabowskiego, „doktora praw".

(Czytelnik będzie ciekaw, co zacz jest ten p. Edward Grabowski. Znamy tego pana z dwóch faz jego działalności politycznej: należał on przed wojną do t. zw. lewicy P. P. S. i dążył wówczas do sfederowania Polski z Rosją; czasu zaś wojny wyrzekł się socjalizmu i był czynnym członkiem burżuazyjnej „Ligi Państwowości Polskiej", federując — dla odmiany — Polskę z Austrją. „Radykalny" stał się dopiero w niepodległej Polsce, widocznie ze złości, że nie może jej już z jakiemś mocarstwem zaborczem „federować".)

I taki to „doktór" ośmiela się rzucać oszczerstwa na P. P. S.! Właściwie na to wydał broszurę, aby napaść na P. P. S. Nie chodzi mu o walkę przeciwko ustawom wyjątkowym, chodzi mu, jak zawsze ludziom z tego „obozu", o walkę z P. P. S. Prowadzi ją oczywiście za pomocą kłamstw i oszczerstw. Za mało ma wszakże rozgarnięcia umysłowego, aby prowadzić ją chociażby — zręcznie.

Przytoczymy np. taki ustęp z broszurki smorgońskiego „doktora praw":

„Warto, by zważyli, że, projektując ustawy wyjątkowe przeciw komunistom, nie walczą z ludźmi, będącymi wcieleniem szatana lub też wrogami rodu ludzkiego, lecz walczą z ludźmi, których taktyka jest podobna do taktyki Bebla, Jauresa i im podobnych; nie wśród lojalnych bowiem socjalistów polskich szukać należy następców tych powszechnie uznanych wielkich duchów ludzkości, lecz wśród tych, których wieszać i więzić pragną dzisiejsi polscy ministrowie. Żaden z tych przedwojennych socjalistycznych przewódców nie głosował za udzielaniem kredytów nawet najbardziej wolnomyślnym rządom; ich hasłem było: „ani grosza rządowi burżuazji". Tymczasem frakcja P.P.S. bez wahania uchwala rządowi wprowadzającemu stany wyjątkowe dziesiątki miljardów i ani przez głowę nie przejdzie tym „rewolucjonistom" z P. P. S., aby kredytów takiemu rządowi odmawiać".

Ile bredni zdołał ten człowiek pomieścić w kilku zdaniach! „Bebla, Jauresa i im podobnych" zwerbował do bolszewików, chociaż ich taktyka tak akurat pasuje do komunistycznej jak pięść do nosa. Z drugiej strony utożsamia taktykę Bebla z taktyką Jaurèsa, chociaż wiadomo, jakie różnice, a nawet i starcia pomiędzy nimi zachodziły. Jeżeli chodzi o sprawę budżetu, to Bebel był zasadniczym przeciwnikiem głosowania za całością budżetu państwowego, ale miał na oku stosunki przedwojenne niemieckie. Jaurès nigdy nie głosił zasady: ani grosza rządowi burżuazji!

Niedawny członek L. P. P. zarzuca P. P. S. głosowanie za kredytami dla rządu. Pomieszał sprawę głosowania za całością budżetu z głosowaniem za poszczególnemi kredytami. Otóż P. P. S. wogóle jeszcze nie miała do czynienia ze sprawą głosowania za budżetem czy przeciw budżetowi, ponieważ w Sejmie dotychczas takiego głosowania nie było. Ale np. głosowaliśmy za daniną — nie pytając, jak Moskwa się na to zapatruje.

Za dużo jednak miejsca by nam zabrało, gdybyśmy chcieli rozprawiać się z wszystkiemi bredniami i oszczerstwami p. Grabowskiego. Jedno tylko jeszcze zanotujemy. Na okładce broszury czytamy motto: „Lecz ducha wolngo nie skują kajdany". Zdawałoby się, że p. doktór praw bronić będzie zasad wolności politycznej. Tymczasem doktór praw z L. P. P. odpiera zarzut, że komuniści gwałcą w najdzikszy sposób wolność obywatelską, mówiąc, że im to wolno, bo to odpowiada ich zasadom! Komuniści — pisze — mogliby odpowiedzieć: „odmawiamy wam wolności w imię naszych zasad, ale żądamy dla siebie wolności w imię waszych zasad. Z całym więc cynizmem p. Grabowski popiera takie jezuicko-klerykalne stanowisko. Niechżeż jednak p. Grabowski nie blaguje o „wolnym duchu", skoro go pozwala zakuwać w kajdany — komunistom.

Sprawa „23" i „64".

Sprawa „23" i „64" — jak miłe wspomnienie dawnych dobrych czasów carskich, budzą w nas w takie nazwy!

W Gnieźnie, dnia 3 lutego, odbędzie się sprawa 23, a w Poznaniu dnia 13 lutego — 64 robotników rolnych. Większość tych 87-miu oskarżonych odpowiadać będzie z za kraty.

O karżonie — udział w strajku rolnym.

Wiadomo powszechnie, że strajk rolny w Poznańskiem wybuchł wskutek odmowy obszarników podwyżki wynagrodzenia w kwartale trzecim, oraz wskutek niedopuszczenia do Komisji Polubownej reprezentacji robotniczej — Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P.

Obszarnicy, wbrew zobowiązaniom przedstawiciela rządu, p. Wuika, wyrzucili na bruk wielu strajkujących robotników już po zlikwidowaniu strajku, a jeszcze większą ilość obszarników za 2—3 dni strajku „popotrącała" z zarobków po ⅓ lub ½ pensji kwartalnej.

Prócz tego władze wytoczyły sprawę „o przestępstwo" obrony swych praw 87 robotnikom rolnym.

Cały proletarjat polski bacznie śledzić będzie te sprawy.

Oskarżonych robotników rolnych bronić będą na prośbę Zarządu Głównego Zw. Zaw. Rob. Rol. Rz. P. adwokaci pp. Dąbrowski (w Gnieźnie) i Śmiarowski (w Poznaniu).

Na bruk!

W r. 1914, gdy wojna wybuchła, prócz młodzieży, która chwyciła za broń, znalazło się kilkadziesiąt jednostek starszych, których poczucie obowiązków obywatelskich popchnęła do wciągnięcia się w szeregi Legjonów i wyruszyli w pole.

Wielu z nich poległo, nie doczekali własnej armji, i odrodzonej Polski.

Pozostało jedenastu oficerów starszych wiekiem z b. Legjonów.

Obecnie po ośmiu latach służby szykuje się — jak się dowiadujemy — w M. S. Wojsk. rozkaz, mający wyrzucić na bruk tych kilkunastu oficerów, którzy przekroczyli 50 rok życia.

Nie mają oni być przeniesieni na emeryturę, lecz z dniem 10 lutego przeniesieni do rezerwy.

Znaczy to, że człowiek stary, który przez 8 lat pełnił służbę, ma odejść z kwitkiem bez zaopatrzenia na starość — i chyba stanąć w mundurze oficerskim pod kościołem i wyciągać rękę do przechodniów.

Co ma zrobić 60 letni starzec (bo są i tacy), który przez ośm lat bił się za Polskę — a teraz zostaje rzucony na bruk bez zaopatrzenia?

Są między nimi i tacy, których komisja zakwalifikowała na oficerów zawodowych na podstawie ich kwalifikacji, którzy pełnią służbę gorliwie i cieszą się uznaniem swych przełożonych, mimo, że liczą 50 lat życia.

Byli więźniowie Szczypiorny, Husztu, i Marmarosz-Szigiet — znów tułaczami.

Czy dopuścić należy, aby ci ostatni weterani walk o niepodległość zostali bez środków do życia?

Zapytujemy gen. Sosnkowskiego, jakie kroki przedsięwziął, aby zabezpieczyć los tych oficerów?

Jeżeli nie są już zdolni do czynnej służby i muszą przejść do rezerwy, to równocześnie należy im przyznać prawo do emerytury i zaopatrzyć ich na starość.

Jest to minimum tego, czego ma prawo domagać się człowiek, który sterał zdrowie w walkach o niepodległość.

Sprawa jest piekąca, bo 10 lutego rozkaz, przenoszący do rezerwy, ma być wykonany. Spodziewamy się, że władze wojskowe do tego czasu znajdą sposoby na załatwienie sprawy.

Oficer.

Kolonja dziecięca w Busku.

Przed dwoma laty pisaliśmy w „Robotniku" obszerniej o wspaniałej i owocnej inicjatywie dr. Szymona Stankiewicza, zmierzającej do wybudowania kolonji dziecięcej w Busku. Od tego czasu sprawy posunęły się znacznie naprzód. „Komitet Budowy Kolonji Dziecięcej w Busku" rozwinął działalność, która swą bujnością i energją zdumiewa na tle gnuśności społecznej u nas. W ciągu tych paru lat z własnej cegielni wypalono 170,000 cegieł, z których zbudowano nowoczesny piec dwukomorowy, wzniesiono budynek o 12 ubikacjach, gdzie już leczą się setki dzieci gruźliczych z pośród warstw niezamożnych całego kraju.

Niezwykła energja komitetu, który zaczął od zakupienia 10-ciomorgowego punktowia, doprowadziła do tego, że kolonja jest już gospodarstwem kwitnącem, mającem w swem posiadaniu 2 pary koni, 2 sanitarki automobilowe, 1 auto ciężarowe, a dzięki pomocy Amerykańskiego Czerwonego Krzyża urządzenia na 200 łóżeczek. Skutki leczenia określają lekarze jako świetne. Zwolna zatem przy poparciu społecznem, sejmików i rad miejskich, „Komitet Budowy Kolonji Dziecięcej w Busku", działający jako stowarzyszenie społeczne, będzie dążył do rozszerzania swej pracy, aby coraz większa ilość dzieci mogła się leczyć.

W najbliższej przyszłości, bo na wiosnę już Komitet przystępuje do budowy głównego pawilonu, ale w tem potrzebna mu jest pomoc odpowiednich ciał społecznych. Przeto „Komitet — jak powiada odezwa jego — w akcji swej, póki sił starczy najczynniejszym wśród jego członków jednostkom, nie myśli ustawać, ale mniema, iż ma prawo, a nawet obowiązek postawić możliwie racjonalnie sprawę budowy Sanatorjum, którego pewne i jak najszybsze zrealizowanie zapewni krajowi uzdrowienie dziesiątek i setek tysięcy dzieci gruźliczych, jakich niestety pełno nietylko po miastach przemysłowych, lecz i po wsiach i osadach małych". Komitet proponuje społeczeństwu przejęcie tej pracy i zwraca się przedewszystkiem do ciał samorządowych. Polska nie posiada ani jednego sanatorjum ludowego urządzonego na szeroką skalę. Tymczasem statystyka wykazuje wśród warstw pracujących 90% dzieci gruźliczych. Dla zapewnienia ciągłości budowy wielkiego sanatorjum „Komitet B. K. D. w Busku" potrzebuje minimum 30 miljonów rocznie w ciągu 5 lat. Instytucje, które będą składały odpowiednie sumy, staną się współwłaścicielami sanatorjum, a to w ten sposób, że za każdy miljon dana instytucja będzie posiadała na zawsze możność leczenia po cenie kosztu pewnej liczby dzieci i t. p.

Dotąd zadeklarowały swoje przystąpienie gminy i sejmiki Zagłębia Dąbrowskiego w sumie 10 miljonów mk., Kasa Chorych Zagłębia 12 miljonów, magistrat łódzki przystąpi z udziałem 6—12 miljonów. Jak widzimy, instytucje samorządowe tych centrów robotniczych, zrozumiawszy doniosłe znaczenie sanatorjum w Busku przedewszystkiem dla dzieci warstw pracujących, poparły Komitet całą siłą. Jak się dowiadujemy, Komitet czyni starania, aby zyskać odpowiednie subsydja również ze strony magistratu i Rady miejskiej Warszawy. Projekt taki ma być wkrótce wniesiony do Rady Miejskiej. Nie wątpimy, że zostanie on przyjęty. Radnym, naszym towarzyszom w R. M., zwracamy uwagę na tę sprawę, gdyż byłoby wstydem, gdyby tak wielkiej wagi dla zdrowia szerokich mas instytucja nie znalazła poparcia ze strony Warszawy.

Rzadka w Polsce przedsiębiorczość i energja inicjatorów powinna spotkać się przynajmniej z poparciem ogółu, a zwłaszcza warstw pracujących.

Z. K.

Na marginesie.

Od tygodnia sprawuje nad nami iście dyktatorską władzę Mróz.

Pojawił się, przybrawszy na się zwyczajem swoim postać „tausendkünstlera", co to za jednem dotknięciem pałeczki czarnoksięskiej przeistacza wodę w przezroczyste szkło, wstrzymuje bieg rzek, maluje na szybach krajobrazy leśne i sprawia, że ludzie żyią w ustawicznym strachu przed jego figlami.

Jest nieuchwytnym i bezczelnym do tego stopnia, że za nic sobie ma wszelką władzę, powołaną do przestrzegania w kraju ładu i porządku.

Jak każdy gość nieproszony zachowuje się po impertynencku i arogancko. Nie ma dla nikogo najmniejszego respektu, a z poważnych, czcigodnych i dostojnych mężów kpi sobie w żywe oczy.

Generał — nie generał, minister — nie minister, suweren — nie suweren, biskup — nie biskup — dla Mrozu niema nic świętego. Jednego uszczypnie w nos, drugiego — szarpnie za ucho, trzeciemu ufarbuje wąsy na biało, twarz — na fjoletowo i jak młodego źrebaka popędzi go het przed siebie. Staraj się wtedy, człowieku, zachować powagę, wiekowi i urzędowi twojemu przystojną!

Z samego rana, o świcie niemal, niepostrzeżenie razem ze służbą tramwajową wciska się Mróz do wagonu. Raz, drugi chuchnie po szybach i wnet w wagonie zapanowuje jakieś dziwne białe, lodowato - białe światło. Żadne wrażenie z zewnątrz nie przenika do tego mistycznego półmroku.

Gdy wieczorem po raz wtóry, czytelniku, znajdziesz się w wagonie—ze znaków, liter i cyfr na szybie, jak egiptolog z hieroglifów na piramidach, odtworzyć możesz dzieje jednego dnia w życiu wagonu tramwajowego.

Przedewszystkiem u samej góry szyby spostrzegasz gorącym paznogciem na zimnym lodzie wyryte serce gorejące. Nieomylny znak że w liczbie pasażerów znajdował się student, podchorąży lub pporucznik.

Po poezji pełnym symbolu miłości spostrzegasz szereg najprozaiczniejszych cyfr, jak 16,50, 3400 i 14450. Łatwo domyśleć się, że to jakaś hjena giełdowa sprawdzała na szybie tramwajowej zgodność uzyskanej lub zapłaconej za marki niemieckie, dolary amerykańskie i funty angielskie sumy.

Nieco niżej czyjś zakochany paznokieć wykaligrafował imię swej nadobnej bogdanki: *Elżbieta*. Oczywiście, zakochanym pasażerem był nikt inny, jak jeden z naszych futurystów.

A tuż obok „Elżbiety" widnieje napis: Memento mori! — ślad bytności w wagonie osoby stanu duchownego.

Następny pasażer, niezrażony groźnem „memento", położył na szybie rewolucyjny okrzyk: niech żyje dykt... Napis niedokończony. Snać tramwajowy rewolucjonista został przez kogoś spłoszony i nie dokończył rozpoczętej pracy.

I dobrze się stało. Albowiem zaraz po nim zajął miejsce przy szybie ktoś z sądownictwa, może sam prokurator, który rzucił na szybę małą, lecz b. wymowną liczbę: § 129.

I będą napisy na zmarzniętej szybie trwały tak długo, póki kilka cieplejszych promieni słonecznych nie przebije się do wagonu i nie zmieszają „gorejącego serca" z „memento mori", futurystycznej „Elżbiety" z niedokończoną „dykt..." i paragrafu z kursami walut, czyniąc z wszystkiego... kałużę wody.

Roman Boski.

Nadużycia władzy przez starostwa w Lisku

Zw. Zaw. rob. przemysłu metalowego komunikuje nam:

Starostwo w Lisku (Małopolska) wezwało 6-ciu stróży z rafinerji nafty „Fanto" w Ustrzykach Dolnych. Kiedy stróże ci nie przybyli, oświadczono im, że wezwani zostali w celu złożenia przysięgi w Starostwie. Przysięga, jak się okazało, zapewnia o wiernej służbie dla firmy „Fanto" — o wystrzeganiu się popełniania kradzieży i o niedopuszczeniu nikogo do popełnienia kradzieży.

Ponieważ żadna ustawa, ani rozporządzenie nie opiewa w tym kierunku, aby jakakolwiek władza państwowa wkraczała w tego rodzaju atrybucję w stosunku robotników do właścicieli zakładów przemysłowych i wymagała w formie urzędowej składania przysięgi, przeto prosimy o zbadanie powyższej sprawy i zwrócenie uwagi władzom podporządkowanym Ministerjum na bezprawność tego postępowania.

Drobne wiadomości.

Zgon Nikisza. W 67 roku życia zmarł w Lipsku jeden z największych kapelmistrzów współczesnych — Artur Nikisz. Urodzony na Węgrzech przybył, mając lat 7, do Wiednia, gdzie wstąpił do konserwatorjum i odrazu zwrócił na siebie uwagę swemi zdolnościami muzycznemi. Kształcił się na skrzypka i kompozytora, otrzymał nawet nagrodę za kompozycję — ale właściwem polem jego działalności muzycznej było i pozostało do końca życia kapelmistrzostwo. Każde większe miasto europejskie i amerykańskie miało sposobność podziwiać jego niezwykłe zalety, jako dyrygenta orkiestr, zwłaszcza koncertowych.

Od roku 1894 objął kierownictwo słynnej orkiestry filharmonicznej w „Gewandhaus" w Lipsku, gdzie wytrwał do końca życia i gdzie cieszył się bezwzględnym zaufaniem i miłością członków orkiestry.

Liczba mieszkańców państw europejskich. Państwowy urząd statystyczny w Niemczech dokonał obliczenia ilości mieszkańców w państwach europejskich. Według tej statystyki Niemcy, już po odłączeniu mieszkańców polskiej części Górnego Śląska, liczą 62 miljony mieszkańców, będąc najliczniejszem po Rosji państwem europejskiem. Następnie idzie Anglja z Irlandją (47.3 milj.), Włochy (39.5 milj.), Francja (39.2 milj.), Polska (29 milj.), Hiszpanja (20 milj.), Rumunja (15,4 milj.), Jugosławja (14,5 milj.), Czechosłowacja (13.6 milj.), Węgry (7.48 milj.), Belgja (7.62 milj.), Austrja (6.18), Portugalja (5.96), Szwecja (5,81), Grecja (5.6), Bułgarja (4,86), Litwa (4.8), Szwajcarja (3,89), Finlandja (3,33), Dan ja (3,27), Norwegja (2.45), Estonja (1,75), Łotwa (1,78), Turcja europejska (1,25).

Zblizka i zdaleka.

JADĄC TRAMWAJEM...

Jadę tramwajem, ludzie mówią pomimo mrozu, po prostu aby się rozgrzać, albo o mrozie zapomnieć, mówią, spierają się, są niezadowoleni, źli.

Siedzi obok mnie dwu, zdaje się, lekarzy. Wciąż mówią o sprawach zawodowych. Jeden mówi: „Przychodzi do mnie kobiecina, żąda świadectwa szczepionej ospy dla syna. Nauczycielka nie chce go przyjąć do szkoły bez świadectwa. A on przecież dziobaty, chorował na ospę i doktór powiedział, że mu więcej nie trzeba szczepić ospy. Patrzę, chłopiec cały podziurkowany. —Czy nauczycielka go widziała?

— Widziała, proszę pana.

— Powiedziała jej pani to samo, co mnie pani mówi.

— To samo, bo to prawda. Doktór mówił, że nie trzeba szczepić ospy, bo Pan Bóg sam zaszczepił. Ale nauczycielka nie chciała słyszeć. Rozkaz mam, mówi, nie wolno przyjąć bez świadectwa.

Co to za biurokracja, kolego, zupełnie, jak za moskiewskich czasów. Jak koń zdechł hyclowi w Warszawie, to trzeba było pisać do Petersburga o wyasygnowanie 75 rubli. A zanim przyszła odpowiedź, po upływie trzech miesięcy, nikt padliny nie sprzątał... Wymyślaliśmy na rząd carski, na „porządki“, brzydło nam życie z powodu tej biurokracji, a dziś. Czy nauczycielka ta nie może poinformować się u władzy przełożonej, zapytać lekarza o radę. Zamiast zachęcać ludność do korzystania z nauki, zniechęcamy ją, nie wiadomo poco zabierając jej czas i niewiadomo poco, budząc niezadowolenie i zniechęcenie...

— W praktyce mojej, mówił drugi — mam dziesiątki podobnych faktów, dotyczących różnych dziedzin życia. Urzędnik skarbowy, komisarz policyjny, sędzia — każda dziedzina życia ma swoich biurokratów, od których gorliwości żyć nie można. Wszystko u nich jest „papierem“. Czego niema w „papierze“, tego niema na świecie, to nie istnieje. Zamiast rozumu, mają regulamin, przepisy wykonawcze.

— Są, może, zahukani rozkazami władz przełożonych? Te władze, bowiem, zasypują ich rozkazami, wyjaśnieniami, referatami; te władze montują, ostrzegają, karzą, zawieszają w czynnościach... Urzędnik boi się, Chce być dobrym urzędnikiem. Pragnie spełniać rozkazy. Tak władza przełożona chce, tak tedy jest pewnie dobrze. To jedyne jego rozumowanie. A pozatem — pozostają już tylko — „papiery“.

Opinję publiczną trzeba wychować. Trzeba ją wykrzesać. Trzeba w jej świadomości obudzić ognika samodzielności. Boby angielski jest bardzo grzeczny. Czy u nas przyjdzie komu na myśl nazywać policjanta słodkim wyrazem „boby“?

Tak mówi się o dziecku, o kucyku, o czemś wogóle drogiem sercu, co się lubi, do czego się jest przywiązanym. Ten „boby“ nie przeszkadza, a pomaga. Samodzielność obywatela angielskiego jest wielka. Jego poczucie odpowiedzialności, jego poczucie niezależności, szacunek, jaki budzi jego wola, jego rozsądek, znajduje tylko dopełnienie w instytucji urzędowej. Zysław opowiada o bezrobotnym, który na powiśle od policjanta podmiejskiego dostał „w mordę“. Czy wyobrażacie sobie, że „boby“ w taki sposób budzi ze snu bezrobotnych, nocujących po dołach cegielnianych? I w Anglji są bezrobotni, jak dzisiaj, miljony bezrobotnych... I tam jest nędza, są przestępstwa, przewinienia, sądy, więzienia, ciężkie więzienia... Ale tam policja nie zna instytucji zwanej „biciem w mordę“. I tam jest znacznie mniej regulaminów, wzorów, papierów do wypełniania. I policjant jest znacznie grzeczniejszy, niż przeciętny Anglik. On właśnie jest od tego, żeby być grzecznym. To jest funkcja społeczna. W społeczeństwie o wysokiej kulturze.

Pewnego dnia przed kasą Filharmonji spotkałem policjanta, który informował o czemś publiczność. Był tak uprzejmy, tak się załośnie uśmiechał, że wdałem się z nim w rozmowę. Ukończył był świeżo szkołę policyjną. Wygłaszał poglądy tak rozumne, że możnaby je drukować w ...„Robotniku“. Oczarował mnie. Zdawało mi się, że jestem na Oxford-street w Londynie.

Są ludzie śród nas, którzy mniemają, że „boby“ jest zwyrodnieniem cywilizacji. Rząd wyobrażają sobie w butach kirasjerskich, w których Bismarck chadzał do parlamentu niemieckiego. A kiedy rząd chodzić ma w ostrogach, to jak dopiero — ma wyglądać polski „boby“. I jaka ma być polska biurokracja?

Biedni ludzie, których dusze wychowały się w więzieniu. W piwnicy liście zmieniają swój kolor. Rzeczy wiadome, arcywiadome. Nie trzeba, aby o tem wiedzieć, znać studjów epokowych profesora Marchlewskiego nad chlorofilem. Biedne zwiędłe dusze, dla których porządek jest synonimem cmentarza, urzędnik — zatabaczonym austrjackim biurokratą, a stróż porządku — oprawcą, chamem, grubjaninem!

Niechaj Polska szeroko, na oścież otworzy okna dawnego więzienia na świat boży!

Henryk Beznaski.

Z prowincji.

Inowrocław.

(Korespondencja własna).

Obłudna taktyka N. P. R.

Dnia 22-go stycznia b. r. Narodowa Partja Robotnicza zwołała w Inowrocławiu wiec, na który przybyli posłowie Herc i Lisiecki.

Obaj posłowie wygłosili szumne referaty, ciągle niby stając w obronie robotnika i posuwając się aż do... groźby. Piszący te słowa zdziwił się niepomiernie, kiedy posłowie, krytykując starostę inowrocławskiego, dra Dalbora, nie mogli jakoś jasno wyrazić się, o co im właściwie chodzi, czy o to, że starosta winnym jest bezrobocia, czy też o to, że ubliżył jakiejś wybitnej jednostce.

Nareszcie doczekano się końca, t. j. czytania rezolucji którą w streszczeniu podajemy. Otóż wiec N. P. R. wzywa miarodajne czynniki rządowe, by one usunęły starostę dra Władysława Dalbora — za to, że... ubliżył posłowi Lisieckiemu. Druga część uchwala wotum ufności drowi Wybickiemu, ministrowi byłej dzielnicy pruskiej i posłom N. P. R.

A gdzież robotnicy? W rezolucji ani słowa niema o nich, a tu 700 z górą znajduje się bez pracy. Więc dlatego tylko, by zadowolić ambicje pana posła Lisieckiego, zwołuje się wiec pod pretekstem obrony robotnika, a w gruncie rzeczy, by przeszmuglować rezolucję, w której żąda się własnej satysfakcji!

Kiedy tow. Ludwisiak, imieniem P. P. S. przemówił do zebranych, wskazując na obłudną politykę N. P. R., panowie ci uderzyli na niego z całą swą pijaną bojówką, chcąc go obić za słowa prawdy. Jedynie dzięki zdecydowanej postawie robotników, tow. Ludwisiakowi nic się na wiecu nie stało.

Dlaczego wy się, panowie, boicie? czy dlatego, by wam nie zdarto maski obłudy i nie pokazano robotnikowi, którego niecnie oszukujecie, waszego prawdziwego oblicza? Czy dlatego, by nie odkryto waszych prac sejmowych, przynoszących szkodę ludowi pracującemu?

W dn. 29 b. m. odbędzie się wiec, staraniem miejscowych Zw. Klasowych. My udzielimy głosu każdemu, kto tego zażąda, gdyż mamy czyste sumienie wobec robotników.

Legun.

Inowrocław, dn. 22 stycznia 1922.

Książki nadesłane.

Przewodnik dla urzędów stanu cywilnego. Aby dać możność zorjentowania się w całym szeregu reskryptów, dekretów, rozporządzeń i ustaw, jakie się w ciągu stu lat nagromadziły w dziedzinie stanu cywilnego, opracowana została przez prezydenta Rżewskiego i kierownika Urzędu Stanu Cywilnego p. I. Szwarcmana, książka pod tytułem „Przewodnik dla urzędów stanu cywilnego“. W doborze materjału autorzy mieli na uwadze urzędy policyjne i administracyjne i ułatwienie tym urzędom zorjentowanie się w tak skomplikowanej pracy. W liczbie mnóstwa ustaw, pomieszczonych w tym dziele, znajdują się artykuły o imieniu i nazwisku, o rozwodach, o bezwyznaniowych, oraz nowela prawa o równouprawnieniu kobiet i dekretu o małżeństwach zawartych w Rosji sowieckiej. Zamówienia na powyższą książkę, która powinna się znaleźć w każdym urzędzie administracyjnym, przyjmuje Magistrat m. Łodzi.

Dr. Kazimierz Sochaniewicz. Sprawa rewindykacji archiwów i mienia kulturalnego Polski od Rosji. Wydawnictwo T-wa Straży Kresowej, Warszawa, 1921.

Wydawnictwa Książnicy Polskiej, T-wa Nauczycieli Szkół Wyższych, Księgarnia Uniwersytecka, Nowy Świat 59:

Jakóbiec. 3-cia książka jęz. niemieckiego.
Pilch. Preparacje Wrgiljusza II cz.
Cybulski. Teatr starożytny.
Cybulski. Monety Greckie i Rzymskie.
Gebert. Historja starożytna II c.

Dr. Mieczysław Gantz. Gruźlica w Warszawie. (Materjały do epidemiologji gruźlicy). Warszawa, 1922. Str. 46.

Dr. Wiktor Natanson. Nadzwyczajna danina państwowa. Co — kto — ile — jak? Nakł. księgarni Perzyński, Niklewicz i Sp.

Edgar Allan Poe. Arabeski. Wyboru dokonał, z oryginału angielskiego przełożył i wstępem poprzedził Stanisław Wyrzykowski. T. I i II. 1922. Wyd. J. Mortkowicza. Nakład T-wa Wyd. w Warszawie.

Miriam. U Poetów. Przekłady z poezji francuskiej, belgijskiej i włoskiej XIX wieku. Warszawa, 1921. Wyd. J. Mortkowicza.

Cyprjan Kamil Norwid. Czarne i Białe Kwiaty. Zebrał i posłowiem opatrzył Roman Zrębowicz. Wydanie nowe, poprawione i pomnożone. Warszawa, 1922 r. Wyd. J. Mortkowicza. Tow. Wyd. w Warszawie.

Czasopisma nadesłane.

Skamander. Zeszyt 16-ty zawiera poezje Balińskiego, Horzycy, J. K. Iłłakowicz, Wierzyńskiego, Słonimskiego, Majakowskiego. Prozę reprezentują: Rytard (początek powieści „Wniebowstąpienie“) i J Iwaszkiewicz. W dłuższym artykule polemizuje K. Irzykowski z krytykami „Balwierza zakochanego“.

Zeszyt dopełniają przeglądy: literacki, teatralny, muzyczny oraz obfite varia. Okładkę rysował W. Borowski.

O zwrot gmachu pod szkołę.

INTERPELACJA

posła Barlickiego i tow. do Pana Ministra Spraw Wojskowych w sprawie zwrotu przez wojskowość gmachu Nr. 36 przy ul. Krakowskie Przedmieście w Warszawie dla pomieszczenia seminarjum im. St. Konarskiego.

Seminarjum im. St. Konarskiego, upaństwowione w początkach r. szk. 1918/19, mające służyć za wzór dla innych seminarjów oraz za warsztat dla prac Wydziału Seminarjów przy Departamencie Min. W. R. i O. P. do dnia dzisiejszego tuła się po różnych lokalach, mieszcząc się „kątem“ w popołudniowych godzinach w prywatnych szkołach i t. d.

Ministerjum Oświaty, zdając sobie sprawę z doniosłości zadań, które ma do spełnienia Seminarjum zwracało się wielokrotnie do Ministerjum Spraw Wojskowych o oddanie gmachu Nr. 36 przy ul. Krakowskie Przedmieście w Warszawie na użytek wymienionego Seminarjum im. St. Konarskiego.

Tymczasem biura zlikwidowano, jednakże władze wojskowe gmachu nie oddają na cele szkolne, podobno z powodu sprzeciwu jednego z pp. szefów Departamentu.

Podając powyższe do wiadomości Panu Ministrowi Spraw Wojskowych, zapytujemy:

Czy zechce Pan Minister wydać polecenie, aby gmach Nr. 36 przy ul. Krakowskie Przedmieście w Warszawie został natychmiast zwolniony przez władze wojskowe i oddany do użytku Seminarjum im. St. Konarskiego?

Warszawa, dnia 27 stycznia 1922 r.

Kronika polityczna.

Dziś ma się odbyć pierwsze posiedzenie komisji przygotowawczej na konferencję genueńską, która, jak wiadomo, powołana została do życia przy Prezydjum Rady Ministrów pod przewodnictwem p. Ant. Wieniawskiego. Prace komisji potrwają kilka tygodni. Komisja ma zająć się przygotowaniem materjałów dla delegacji polskiej na konferencję w Genui.

***

Wczoraj w Min. Spr. Zagranicznych otrzymano notę Rządu kowieńskiego o aktualnych sprawach polsko - litewskich. Nota utrzymana jest w tonie bardzo poprawnym i zawiera, jak się dowiadujemy, szereg uwag do zaleceń, zawartych w rezolucji Rady Ligi Narodów. Odpowiedź polska ma nastąpić w ciągu 2 — 3 dni i będzie opublikowana wraz z notą litewską.

***

Rząd polski zwrócił się do władz Litwy Środkowej z przedstawieniami w sprawie dokonanych przed kilku dniami w Wilnie aresztowań wśród Białorusinów.

***

Na otwarcie Sejmu Wileńskiego, które nastąpi 4 lutego, wyjeżdża z Warszawy sporo posłów wszystkich prawie stronnictw sejmowych. M. in. wczoraj już wyjechał tow. Niedziałkowski.

***

Poselstwo japońskie nadsyła nam komunikat, który zamieszczamy w streszczeniu dla poinformowania naszych czytelników, jak rząd japoński tłumaczy politykę swoją na Dalekim Wschodzie.

Japonja w stosunku swoim do wydarzeń politycznych w Rosji wogóle i we Wschodniej Syberji w szczególności zachowuje bezwzględną nautralność. Pozostawienie zaś przez Japonję części wojskowych, jest wyłącznie środkiem samoobrony. Japonja szczerze życzy sobie przywrócenia porządku w Rosji możliwie najprędzej, aby módz wtedy ewakuować stamtąd swe wojska.

Śmiesznem jest wprost twierdzić, że wojska japońskie, dostarczając „białym“ w dużych ilościach broni, chcą tem opóźnić przywrócenie stanu pokojowego w Syberji i w związku z tem odłożyć ewakuację. Życzeniem Japonji jest przeciwnie jak można najprędsze uspokojenie w Rosji i oczywiście w związku z tem wycofanie wojsk z Syberji. Dowództwo japońskie zgodnie z życzeniem Ciała Konsularnego we Władywostoku, wydało miejscowemu samorządowi w celu utrzymania porządku, minimalną ilość broni, czego w żadnym wypadku nie można uważać jako pomoc „białym“, tem bardziej, że rząd Merkulowa nie otrzymawszy od dowództwa japońskiego żądanej ilości broni, rzucił oskarżenie przeciwko Japonji. Japonja nie ma nic wspólnego z ruchem „białych“ w Przyamurskim okręgu. Ruch ten rozszerza się samorzutnie, dzięki broni odebranej „czerwonym“ i pomocy miejscowych włościan.

Japonja nigdy nie żądała od przedstawicieli Czyty w Dajrenie przyznania jej prawa pozostawienia swoich wojskowych oddziałów, ani też ustąpienia wybrzeża kanału Tatarskiego. Głównym celem pertraktacji w Dajrenie jest otrzymanie dla kolonji japońskiej niżej wymienionych gwarancji: 1) zabezpieczenia życia i majątku; 2) swoboda handlu i przemysłu i 3) usunięcie niebezpieczeństwa mogącego grozić Cesarstwu Japońskiemu. Po zadośćuczynieniu tym żądaniom, Japonja ma zamiar wycofać swe wojska z Syberji.

***

23-go b. m. Trockij przemawiał w Moskwie na zgromadzeniu młodzieży robotniczej. Stosunek Rosji Sowieckiej do burżuazji europejskiej Trockij upodobnił do stosunku dwóch ludzi, którzy jadą w jednym przedziale i zamierzają wzajemnie — wyrzucić się z pociągu. Walka się zaczyna, ale nikomu nie udaje się zwyciężyć. Więc muszą dalej jechać w jednym przedziale, nie zmieniając jednak swego pierwotnego zamiaru...

Porównaniem tem Trockij usiłował osłabić niemiłe wrażenie, jakie wśród młodzieży komunistycznej budzi żebracki stosunek komunistycznej burżuazji, rządzącej w Rosji, do kapitalistycznej burżuazji Europy.

W tem samem przemówieniu Trockij — jak zawsze, podżegając do wojny — powiedział: „Wiosna przyniesie nam prawdopodobnie z jednej strony uznanie Rządu sowieckiego, z drugiej zaś — nowy zbrojny napad na nas. Musimy być gotowi, aby nie być zaskoczonymi znienacka“...

***

Praski „Czas“ zaprzecza podanej przez dzienniki czeskie wiadomości, jakoby pobyt w Pradze posła czechosłowackiego w Warszawie, Maxy, pozostawał w związku z kwestją Jaworzyny. Dziennik stwierdza, że p. Maxa zajmował się tylko przygotowaniem statutu dla mieszanej komisji polsko - czechosłowackiej, w myśl traktatu, zawartego z Polską.

***

Rząd czechosłowacki wyraził zgodę na utworzenie konsulatu polskiego w Koszycach na Słowaczyźnie. Kierownictwo nowego konsulatu powierzone będzie p. Jerzemu Lechowskiemu, b. kierownikowi konsulatu w Ostrawie. Konsul Lechowski wyjechał do Koszyc. (A.W.).

TELEGRAMY.

Rokowania górnośląskie

KOMUNIKAT DELEGACJI POLSKIEJ.

Katowice, 28 stycznia. (PAT.). Minister Olszowski odbył dnia 25 i 26 b. m. dłuższe narady z pełnomocnikiem niemieckim min. Schifferem. Omówiony został stan pertraktacji podkomisji, szczególnie omówiono kwestje sporne, co do których starano się znaleźć wspólny punkt widzenia.

W czwartek p. Olszowski wyjechał do Warszawy, celem złożenia sprawozdania sejmowej komisji spraw zagranicznych.

Z kolei ukończyła swoje prace również podkomisja dla spraw celnych. W podkomisji dla spraw wody i elektryczności ukończone zostały pertraktacje, dotyczące wody, natomiast co do spraw elektryczności rokowania napotykają na trudności. Podkomisja prawna zakończyła również swoje prace, uzgodniwszy niektóre sporne dotychczas punkty. Z innych podkomisji rokowania prowadzi jeszcze tylko podkomisja kolejowa. Reszta komisji kończy redagowanie uzgodnionych spornych spraw.

Zgodnie z regulaminem, ustalonym w Genewie, prace podkomisji dla ochrony mniejszości narodowych oraz ustalenia kompetencji komisji mieszanej i trybunału rozjemczego wznowione być mają w Genewie.

W celu uzgodnienia projektów konwencji poszczególnych podkomisji utworzony został komitet redakcyjny, do którego z polskiej strony wchodzi mecenas Wolny, ze strony niemieckiej — tajny radca rządu Schlegelberger. Zjazd obu pełnomocników w Genewie wyznaczony pierwotnie na 6 lutego, odłożony został na 10 lutego. Znaczna część członków delegacji polskiej opuściła G. Śląsk, reszta wyjeżdża w przyszłym tygodniu.

Niemiecki pełnomocnik Schiffer wraz z otoczeniem wyjechał onegdaj z Katowic do Berlina.

PRAWO WOLNEJ CYRKULACJI — SPRAWA MNIEJSZOŚCI.

Poznań, 28 stycznia. A.W. Członek delegacji polskiej i przewodniczący grupy podkomisji rokowań górnośląskich, dr. Zygmunt Seyda, udzielił przedstawicielom prasy szeregu informacji o przebiegu rokowań.

W komisji 9-ej, t. zw. cyrkulacyjnej, ustalono, że prawo do korzystania z wolnej cyrkulacji na podstawie specjalnej legitymacji będą mieli tylko ci mieszkańcy Górnego Śląska, którzy już przed 1-ym stycznia 1921 roku mieli na obszarze plebiscytowym stały ośrodek swoich stosunków osobistych, lub którzy mieli przed 1-ym stycznia 1921 roku, bądź uzyskają do 1-go stycznia 1922 roku stałe zawodowe zatrudnienie na Górnym Śląsku W ten sposób przywileju wolnej cyrkulacji pozbawieni będą przybysze późniejsi. Łącznie z komisją kolejową, pocztową i celną opracowano wspólny projekt umowy o ruchu tranzytowym w obrębie obszaru górnośląskiego. Podróż między poszczególnemi częściami Górnego Śląska bez formalności paszportowych i celnych ułatwiona będzie w t. zw. wagonach tranzytowych.

W komisji 10-ej — prawnej — ustalono szereg stosunków prawnych co do ustawodawstwa dla Górnego Śląska, rozstrzygania sporów między obu

rządami, w sprawie norm ustawodawczych oraz sprawy przynależności państwowej i opcji.

W komisji 11-ej — spraw mniejszości narodowych — omawiano sprawy szkolnictwa, ułatwień językowych w sądach i wobec władz administracyjnych, oraz praw obywatelskich mniejszości. Dyskusja toczyła się w płaszczyźnie zupełnej wzajemności praw Polaków w niemieckiej części i Niemców w polskiej części terenu plebiscytowego. Układy komisji mają charakter przygotowawczy, ostateczna redakcja tekstu ustalona będzie w Genewie.

Komisja 12-ta, której zadaniem jest ustalenie kompetencji i atrybucji komisji mieszanej i trybunału rozjemczego, odbyła w Bytomiu tylko kilka przedwstępnych konferencji. Właściwe pertraktacje w tej sprawie odbędą się w Genewie.

SCHIFFER O ROKOWANIACH.

Katowice, 28 stycznia. (PAT.). Niemiecki pełnomocnik Schiffer przyjął przedstawicieli prasy niemieckiej i zaznajomił ich ze stanem rokowań. P. Schiffer wyraził zadowolenie, że rokowania mogły się odbyć na G. Śląsku, albowiem dano przez to delegatom możność porozumienia z ludnością miejscową. Dzięki temu również prezydent Calonder mógł poznać stosunki miejscowe.

P. Schiffer zaznaczył, że osiągnięto porozumienie prawie we wszystkich sprawach, chociaż parę kwestji niezałatwionych będą ostatecznie rozstrzygnięte w Genewie. Interes żywotny kraju i wzgląd na przyszłość gospodarczą ludności nie pozwala Niemcom na dalsze koncesje z ich strony. Chociaż Niemcy okazali w rokowaniach wielką ustępliwość, to jednak osiągnięto zupełną gwarancję zapłaty wierzytelności niemieckich, oraz uzyskano pewne zmiany w sprawach likwidacyjnych.

P. Schiffer przypomniał, że ostateczna decyzja zapadnie w Genewie, gdzie rokowania rozpoczną się 6 lutego, a nie, jak pierwotnie planowano 10

W Genewie prezydent Calonder rozpatrzy ponownie wyniki dotychczasowych rokowań, przyczem należy zdać sobie z tego sprawę, że w trakcie tych ponownych rozważań może jeszcze wyłonić się niejedna trudność.

Przed wyborami nowego Papieża

DOMNIEMANI KANDYDACI. KIERUNKI WŚRÓD KARDYNAŁÓW.

Rzym, 27 stycznia. (PAT.). Pośród kardynałów ujawniają się dwa prądy: pierwszy — zachowawczy, zbliżony do zasad papieża Piusa X; na czele tego kierunku stoi kardynał Mery del Val. Kandydatem najpoważniejszym jest kardynał de Lai. — jednakże charakter zachowawczy tego kandydata czyni jego wybór bardzo mało prawdopodobny. Stronnicy kardynała de Lai liczą wiele na wpływ dziekana conclave Vanutellego, który nie chce kandydować z powodu swego podeszłego wieku. Drugi kierunek — liberalny — wysuwa, jako głównego swego kandydata Maffiego, przeciwko wyborowi którego występują kardynałowie zagraniczni wobec tego, że jest on zbyt gorliwym Włochem. Prócz tych 2 kandydatów przeciwnych kierunków kandydatem centrum jest kardynał Gasparri, którego uważają za ewentualnego kontynuatora polityki Benedykta XV. Ma on przeciwko sobie tradycję, według której sekretarz stanu za pontyfikatu poprzedniego papieża nie może być wybrany papieżem. Dzienniki uważają, że z powodu walki przeciwnych kierunków kardynał Ratti, reprezentujący kierunek centrum ma wiele szans. Jako kandydatów centrum wymieniają nadto patrjarchę Wenecji La Fontaine i jednego z najmłodszych kardynałów Laurentiego.

PRZYBYCIE KARDYNAŁÓW DO WATYKANU.

Rzym, 28 stycznia. (A. W). Przybyli do Watykanu kardynałowie francuscy, włoscy, niemieccy i portugalscy.

Rzym, 28 stycznia. (PAT.). (Stefani). — Przybyli tu ks. kardynałowie Dalbor i Kakowski.

Dokoła konferencji genueńskiej

KONFERENCJA NIE BĘDZIE ODROCZONA.

Londyn, 28 stycznia. (PAT.). (Radjo). — „Daily News“ dowiaduje się z kół dyplomatycznych angielskich i włoskich, że wiadomości o odroczeniu konferencji w Genui są niezgodne z prawdą. W sferach rządowych angielskich przygotowuje się pośpiesznie materjały dla konferencji, a rząd angielski jest w tej sprawie w ścisłym kontakcie z dr. Giannini'm, przedstawicielem ekonomicznym i finansowym rządu włoskiego w Londynie.

KOMUNIŚCI NIEMIECCY I FRANCUSCY PRZECIW KONFERENCJI.

Berlin, 28 stycznia. (PAT.). — Niemiecka partja komunistyczna wspólnie z partją komunistyczną francuską wydała odezwę do proletarjatu całego świata, w której między innemi odrzucają myśl konferencji w Genui, gdyż zdaniem obu partji tylko rewolucja komunistyczna może uzdrowić sytuację w Europie. Wreszcie wzywa odezwa robotników do obalenia obecnych rządów.

POSTULATY SOWIECKIE.

Moskwa, 28 stycznia. (A. W.). W związku z konferencją w Genui wszelkie komisarjaty ludowe zajęte są obliczaniem strat wyrządzonych Rosji z powodu popierania przez entente Denikina, Kołczaka, Judenicza i Wrangla. Prawdopodobnie sowiety zażądają od ententy odszkodowania. W sferach sowieckich omawiany jest projekt zaciągnięcia zagranicą pożyczki w wysokości 2 miljardów rubli w złocie na elektryfikację kolei, z odnośnemi propozycjami sowiety wystąpią prawdopodobnie na konferencji.

O ELEKTRYFIKACJĘ ROSJI.

Moskwa, 28 stycznia. (PAT.). Oficjalna prasa sowiecka donosi, że przewodniczący komisji elektryfikacyjnej Krzyżanowskij oświadczył przedstawicielom prasy, iż rząd sowietów zamierza przedłożyć konferencji genueńskiej plan udziału kapitału zagranicznego w elektryfikacji Rosji. Urzeczywistnienie tego planu przewidziane jest na okres 20 lat.

Rokowania francusko-angielskie

POSIEDZENIE GABINETU LONDYŃSKIEGO.

Londyn, 28 stycznia. A.W. Posiedzenie gabinetu odbyło się dnia 27-go b. m. przed południem. Przewodniczył Lloyd George. Omawiano wyłącznie sprawę układu gwarancyjnego z Francją. W kołach urzędowych uparcie milczą o treści obrad gabinetu. Ambasador francuski de Saint Aulaire nie odbył z Curzonem nowej narady po posiedzeniu gabinetu.

NIEOFICJALNY CHARAKTER DOTYCHCZASOWYCH ROKOWAŃ.

Londyn, 28 stycznia. P.A.T. (Radjo). Prasa londyńska donosi, że konferencje między francuskim ambasadorem a lordem Curzonem miały charakter przygotowawczy i nieoficjalny. Po tych konferencjach nastąpią konferencje oficjalne, które odbędą się w Paryżu, dokąd uda się lord Curzon. Zebranie to nastąpi prawdopodobnie w przyszły czwartek.

KTO POPEŁNIŁ NIEDYSKRECJĘ?

Paryż, 27 stycznia. P.A.T. (Havas). W związku z twierdzeniem oficjalnego dziennika angielskiego, jakoby memorandum, dotyczące spraw Wschodu a przedstawione Briand'owi przez Curzona na konferencji w Cannes, zostało zakomunikowane kemalistom, „Liberté“ zapewnia, że według oświadczenia Quai-d'Orsay nie wie ono nic o podobnej niedyskrecji i że memorandum, przekazane przez Briand'a następcy, jest trzymane w tajemnicy przez Poincare'go. Jeżeli popełniono niedyskrecję, to w każdym razie nie popełniła jej Francja.

Następca Loucheura

Paryż, 28 stycznia. (PAT). (Radjo). Nowy minister dla dzielnic oswobodzonych Reibel oświadczył, że uprawiać będzie w dalszym ciągu politykę swego poprzednika Loucheura, wyjąwszy jedynie, iż nie będzie się bezpośrednio komunikował z przedstawicielami niemieckimi, sądząc, że bezpośrednie rokowania z niemcami należą do ministra spraw zagranicznych. Jest to jeszcze jeden dowód więcej, że Poincare w swej polityce zagranicznej pragnie powrócić do dawnych metod rokowań między rządami.

Sprawa odszkodowań

NOTA NIEMIECKA.

Berlin, 28 stycznia. (PAT.) Nota niemiecka, wysłana do komisji odszkodowań w Paryżu, wspomina, że wysłane będą jeszcze dalsze szczegóły, uzupełniające dotychczasowe dane o reformie finansowej niemieckiej oraz w sprawie niemieckich świadczeń w naturze. Przesłanie tych danych nastąpi po porozumieniu się rządu niemieckiego z przedstawicielami niemieckich związków zawodowych, co ma być uskutecznione z początkiem przyszłego tygodnia.

NOWE PROPOZYCJE NIEMIECKIE.

Paryż, 27 stycznia. (PAT.). (Havas). — Rząd Rzeszy złożył Komisji Gwarancyjnej w Berlinie tekst programu dostaw świadczeń w naturze na rok 1922, oraz projekt reform finansowych wraz z gwarancjami żądanemi przez konferencję w Cannes. Specjalny kurjer zawiezie te propozycje do Paryża, celem wręczenia ich komisji odszkodowań.

UISZCZENIE DALSZYCH 31 MILJONÓW.

Paryż, 27 stycznia. (PAT.). (Havas). — Urzędownie donoszą, iż rząd niemiecki złożył w dniu dzisiejszym w bankach 31 miljonów marek w złocie, t. j. sumę, która zgodnie z decyzją, powziętą w Cannes, ma składać co 10 dni, aż do ostatecznego uregulowania programu spłat na rok 1922.

Gabinet Wirtha

VOTUM ZAUFANIA DLA WIRTHA.

Berlin, 28 stycznia. (PAT). Na wczorajszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego odbyła się dyskusja nad mową kanclerza Wirtha, przyczem komuniści postawili wniosek o wyrażenie kanclerzowi votum nieufności. Parlament odrzucił ten wniosek wszystkiemi głosami przeciw 16 głosom komunistów.

RATHENAU MINISTREM SPR. ZAGR.

Berlin, 28 stycznia. (PAT). Dzienniki niemieckie podają na podstawie informacji z kół parlamentarnych, że Rathenau upatrzony jest przez Wirtha na ministra spraw zagranicznych.

Dokumenty dyplomatyczne z przed wojny

Berlin, 28 stycznia. (PAT.). Według doniesień prasy niemieckiej na początku lutego nastąpić ma opublikowanie dokumentów dyplomatycznych z przed wojny. Akta te sięgać będą roku 1870. Najpierw ukaże się 6 tomów wydawnictwa. Wydawcą będzie p. Lipzius, który podjął się z ramienia ministerjum spraw zagranicznych zestawienia materjału.

Z konferencji waszyngtońskiej

Waszyngton, 27 stycznia. (PAT.). (Havas). Komitet nieustający dla spraw uzbrojenia postanowił odłożyć do czasu następnej konferencji pomiędzy pięcioma wielkiemi mocarstwami zbadanie sprawy obowiązujących reguł międzynarodowych, dotyczących sposobów prowadzenia wojny.

Reakcja na Węgrzech

OGRANICZENIA PRAWA WYBORCZEGO.

Budapeszt, 27 stycznia. (PAT.). (Węg. B. Kor.). Minister spraw wewnętrznych przedstawił na Zgromadzeniu Narodowem projekt prawa w sprawie reformy wyborczej. Projekt ten przyznaje czynne prawo wyborcze mężczyznom, którzy ukończyli 24-ty rok życia, o ile są obywatelami węgierskiemi od lat 10-u i ukończyli conajmniej 4 klasy szkoły powszechnej, oraz kobietom, które ukończyły 30-y rok życia o ile są matkami 2-ga dzieci, lub ukończyły 8 klas szkoły średniej. Bierne prawo wyborcze mają w myśl projektu, kobiety i mężczyźni, którzy ukończyli 30 lat i odpowiadają ponadto wyżej wymienionym warunkom.

PODSTĘPNY PROJEKT MINISTRA SPRAW WEWN.

Budapeszt, 27 stycznia. (Węg. B. K.). Minister spraw wewnętrznych przedstawił projekt prawa w sprawie powszechnego obowiązku pracy przy robotach publicznych, mających na celu dobro ogólne, dla zapewnienia funkcjonowania urzędów i instytucji publicznych, lub dla uchylenia klęsk ekonomicznych. Do wypełnienia powyższych świadczeń obowiązane są wszystkie osoby od 18 do 45 lat. Czas trwania pracy nie może przekraczać 24 miesięcy.

Otwarcie sesji storthingu

Chrystjanja, 28 stycznia. (PAT.). (Havas). Wygłoszona przy otwarciu (parlamentu) storthingu mowa tronowa zapowiada wniesienie szeregu ustaw m. innemi o monopolach, o imporcie zboża i mąki, oraz o obowiązujących sądach rozjemczych przy konfliktach pomiędzy pracodawcami i pracobiorcami. Podczas mowy panował w Izbie zupełny spokój. Komuniści byli nieobecni na posiedzeniu. Przed gmachem parlamentu manifestowała niewielka grupa bezrobotnych.

Przesilenie w Austrii

DR. SCHOBER POZOSTAJE.

Wiedeń, 28 stycznia. (PAT.). (Wied B.K.). Zgromadzenie Narodowe wybrało 80 głosami przeciwko 72 ponownie dr. Schobera kanclerzem austrjackiej republiki związkowej. Tekę ministra spraw zagranicznych objął w nowym gabinecie dr. Hennet.

Zatarg rosyjsko-fiński

Helsingfors, 28 stycznia. P.A.T. Wojska rosyjskie, skoncentrowane w ostatnich czasach na granicy fińskiej, zostały wycofane.

Helsingfors, 28 stycznia. P.A.T. Przewodniczący komitetu fińskiej partji komunistycznej i redaktor odpowiedzialny gazety komunistycznej zostali uwięzieni za wydanie odezwy, wzywającej do walki w obronie Rosji sowieckiej.

W obronie ofiar terroru sowieckiego

Bruksela, 28 stycznia. P.A.T. (Havas). Na murach miasta rozlepiono plakaty Rady generalnej partji robotniczej, protestujące przeciwko złemu traktowaniu i znęcaniu się nad więźniami politycznymi w Rosji. Odezwa żąda, aby rząd sowietów dał w tej sprawie wyjaśnienie.

Z Rosji Sowieckiej

DELEGACJA NA KONFERENCJĘ GENUEŃSKĄ.

Moskwa, 28 stycznia. (PAT). Wied. B. K. Jutro odbędzie się posiedzenie wszechrosyjskiego komitetu wykonawczego. Na posiedzeniu tem omawiana będzie sprawa wyboru delegatów Rosji na konferencję w Genui.

WYBORY DO SOWIETU MOSKIEWSKIEGO.

Moskwa, 28 stycznia. (PAT). Wied. B. K. Przy wyborach do sowietu moskiewskiego, wybrano 481 delegatów, w tem 436 komunistów, 44 bezpartyjnych i 1 mieńszewika.

SWOBODY OBYWATELSKIE.

Moskwa, 28 stycznia. (PAT). Wied. B. K. Wobec zniesienia frontów wojennych i wygaśnięcia cholery, wszechrosyjski komitet wykonawczy zniósł ograniczenia co do podróży i przywrócił swobodę przesiedlania się.

Międzynarodowa konferencja kolejowa

Genewa, 28 stycznia. (PAT). Komisja dla spraw komunikacji i tranzytu przy Lidze narodów przesłała do wszystkich państw, które brały udział w konferencji barcelońskiej w marcu i kwietniu r. ub., kwestjonarjusz w celu zebrania informacji, niezbędnych do badań przedwstępnych nad konwencją międzynarodową, dotyczącą kolei żelaznych. Konwencja taka jest, jak wiadomo, przewidziana artykułem 379 Traktatu Wersalskiego.

Wiadomości telegraficzne.

— Donoszą z Londynu, że Wielka Brytanja ratyfikowała konwencję, dotyczącą neutralizacji wysp Alandzkich.

— Wczoraj miało się odbyć w Waszyngtonie głosowanie nad ustawą, dotyczącą spłaty długów sprzymierzonych.

— Komitet finansowy gabinetu angielskiego wysłuchał sprawozdania biegłych min. skarbu w sprawie podania Austrji o udzielenie jej pożyczki w wysokości 2 i pół miljonów funtów sterlingów. Prawdopodobnie Anglja udzieli Austrji tej pożyczki.

— Francuski minister finansów bada projekt prawa w sprawie otwarcia kredytu dla Austrji, w celu podniesienia wartości korony. Pożyczka byłaby gwarantowana dochodami z ceł.

— Przewodniczącym komisji dla spraw zagranicznych Izby francuskiej wybrano Leyguesa. Przewodniczącym komisji wojskowej został de Castelnau.

— Nominacja lorda Astora na stanowisko podsekretarza stanu do spraw Indji ogłoszona będzie w czasie najbliższym.

— Rząd wiedeński zamierza zwrócić się do Ligi Narodów z prośbą, aby Austrji pozwolił o zmienić dotychczasowy system wojskowy na system milicji.

— W celu zapewnienia swobody podczas kampanji wyborczej do parlamentu, rząd rumuński postanowił znieść cenzurę i stan oblężenia.

— Poseł Hlinka i towarzysze złożyli w sejmie czeskim projekt autonomji słowackiej. Projekt domaga się Sejmu słowackiego, którego kompetencja rozciągałaby się na wszystkie sprawy z wyłączeniem wspólnych finansów, wojska, komunikacji, poczt.

— Onegdaj w nocy zmarła na udar serca posel na sejm Rzeszy Ludwika Zietz, wybitna przedstawicielka niezawisłych socjalistów.

— Do Bordeaux przybyło sześcioro dzieci b. króla Karola. W dniu dzisiejszym udadzą się one do Madrytu.

Ruch robotniczy.

Z życia partji.

Wydział Kulturalno-Oświatowy. W poniedziałek, dnia 30 b. m., o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Wydziału.

Wydział Finansowy. W poniedziałek, dnia 30 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie Wydziału.

Dzielnica Powiśle. W poniedziałek, d. 30 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Solec 68, odbędzie się posiedzenie Komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Powązki. W poniedziałek, dnia 30 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Wola-Czyste. W poniedziałek, dnia 30 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy Wolska 44, odbędzie się posiedzenie komitetu dzielnicowego.

Dzielnica Wola-Czyste. We wtorek, d. 30 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Wolska 44, odbędzie się ogólne zebranie członków.

Tramwajowa org. P. P. S. We wtorek, dnia 31 b. m. o godz. 7 w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie komitetu.

Dzielnica Powązki. We wtorek, d. 31 b. m. o godz. 7 w lokalu dzielnicy, Okopowa 30 m. 16, odbędzie się zebranie członków dzielnicy.

Koło drukarzy. We wtorek, dnia 31 b. m. o g. 7 w lokalu dzielnicy, Al. Jerozolimskie 6, odbędzie się posiedzenie koła drukarzy. Na porządku obrad referat organizacyjny. Proszeni są o przybycie członkowie koła i sympatycy.

W SPRAWIE BEZROBOCIA I OCHRONY LOKATORÓW UCHWAŁA DZIELNICY PRASKIEJ.

W dniu 27 b. m. odbyło się zebranie ogólne dzielnicy Praskiej. Przyjęto nast. rezolucję: 1) zebrani zwracają się do O. K. R. celem przeprowadzenia postulatów o prowadzeniu robót przez państwo i miasto, aby wszyscy bezrobotni mieli pracę; 2) zgromadzeni uchwalają: Utrzymać w całej pełni ustawę o lokatorach. Zgromadzeni uważają, że żadna podwyżka komornego nie rozwiąże braku mieszkań. Zgromadzeni uchwalają aby Radni i posłowie klubu P. P. S. przeprowadzili uchwały, aby miasto zajęło się budową domów. Zgromadzeni proponują zamiast zmiany ustawy o lokatorach, aby miasto podwyższyło komorne o 100%. Powyższy procent da do 200,000,000 marek miesięcznie. Z

sum powyższych miasto powinno rozpocząć budowę na wiosnę nowych domów. Zgromadzeni zwracają się do O. K. R., aby w tej sprawie zwołał wiec ogólno - warszawski.

Ruch zawodowy.

Baczność Robotnicy, wydaleni z firmy „Parowóz" na Woli. Delegaci zawiadamiają, że zebranie odbędzie się w lokalu Zw. Metal., Leszno 53 o godz. 12. Przybyć winni wszyscy wydaleni.

Związek Dozorców Domowych, Leszno 48. Dziś o godz. 2 p. p. odbędzie się ogólne zebranie członków Związku. Jednocześnie Zarząd Związku zawiadamia, że od dnia 8 stycznia 1922 r, rozpoczął nową rejestrację członków i przenumerowanie legitymacji członkowskich. Wobec powyższego wzywa się wszystkich członków do jaknajszybszego zarejestrowania się w biurze Związku, Leszno 48.

W SPRAWIE ŻĄDAŃ DOZORCÓW BAZAROWYCH.

Związek Zawodowy Dozorców Domowych (Leszno 48) chcąc przeprowadzić jednolitą akcję o poprawę bytu dozorców wogóle, starał się niejednokrotnie porozumieć ze Związkiem Chrześcijańskim Dozorców Domowych. O rezultatach tych porozumień pisaliśmy w Nr. 15 „Robotnika" z dn. 15 stycznia 1922 r. i wobec biernego stanowiska dozorców chrześcijańskich, Związek Zawodowy Dozorców Domowych zmuszony jest wyczekiwać z ogólną akcją podwyżkową do czasu, w którym Sejm zadecyduje o noweli do Ustawy o Ochronie Lokatorów. Nie znaczy to, abyśmy wyczekiwali jak bierne owieczki księdza patrona i p. Gdyka, którzy naiwnym przedstawiają sprawę noweli do ustawy o ochronie lokatorów, „jako sprawę dozorców domowych w Sejmie". W tej chwili decyduje się w Sejmie sprawa nie dozorców, a lokatorów i kamieniczników i cóż nas, dozorców, to może obchodzić? My żyjemy z pensji ze stycznia 1921 r. i to wystarczy, abyśmy wystąpili solidarnie do walki o polepszenie bytu.

Pomimo trudności Związek Zawodowy Doz. Dom. zorganizował dozorców bazarowych, z którymi na zebraniach omówiono warunki pracy, przyczem zebrania dozorców bazarowych niejednokrotnie wykazały, iż bazary, to są kopalnie złota, które dają właścicielom wielkie zyski. Właściciele zaś bazarów płacą aż po 1600 mk. pensji dozorcom bazarowym miesięcznie. Pp. właściciele bazarów nie mogą twierdzić, jak właściciele domów, że lokatorzy im nie płacą, a oni biedni nie mają z czego podwyższyć pensji dozorcy. W bazarach każdy płaci i to dobrze płaci. Wobec tego uchwalono dn. 18 b. m. i wystosowano do właścicieli bazarów dnia 23 b m. skromne żądania, o które dozorcy bazarowi zdecydowani są walczyć aż do uzyskania takowych.

Żądania dozorców bazarowych są następujące: 1) Minimum pensji miesięcznej mk. 20.000; 2) mieszkanie, odnawiane co rok; 3) światło, opał oraz ciepłe ubranie do pracy, a mianowicie: kożuch, buty, fartuch i bluza, również wszelkie narzędzia do pracy; 4) 13-ta pensja za rok 1921 w sumie mk. 20.000; 5) obowiązkowe ubezpieczenie w Kasie Chorych; 6) opłata wpisów szkolnych w całości za dzieci dozorców; 7) wszelkie zlecenia policyjne, również odnoszenie meldunków, załatwia osobiście administracja bazarów; 8) wydalanie i przyjmowanie dozorców odbywać się będzie tylko za pośrednictwem i zgodą Związku Zawodowego Dozorców Domowych; wydalenie może mieć miejsce jedynie z 3-miesięcznem wypowiedzeniem; 9) powyższe warunki wchodzą w życie od dnia 1 stycznia 1922 r.

Na odpowiedź w sprawie postawionych żądań oczekujemy do dnia 1 lutego 1922 r.

Zw. Zaw. Doz. Dom.

Ze związku nauczycielstwa polskich szkół średnich. Zarząd Główny Związku Zawodowego Naucz. Pol. Szkół Śr. na zasadzie decyzji powziętej na posiedzeniu plenarnem łącznie z przedstawicielami oddziałów prowincjonalnych w dniu 22 stycznia b. r. komunikuje, że strajk płac od 1 lutego b. r. w szkołach średnich, prywatnych i społecznych R. P. pozostaje niezmieniona i obowiązuje aż do jej odwołania. Oddziałom w Warszawie, Łodzi i Włocławku pozostawia się ze względu na miejscowe warunki swobodę w określeniu wysokości normy drogą odpowiednich uchwał walnych zebrań tychże oddziałów, z tem jednakowoż, że nie będzie ona niższą od dotychczasowej. Uchwały walnych zebrań ulegają zatwierdzeniu przez Zarząd Główny.

Zagranica.

Bezrobocie w Anglji. Według danych statystycznych angielskiego ministerjum pracy oficjalna liczba bezrobotnych wynosi 1,925,234. W stosunku do liczby ubiegłego tygodnia cyfra ta zmniejszyła się tylko o 3325. (A. W.).

Bezrobocie w Niemczech. Według najnowszego rozporządzenia niemieckiego ministerjum komunikacji, w najbliższych dniach ma być zwolnionych z pracy około 20 000 robotników kolejowych, z tego przypada na Prusy 15.000, na Bawarję 1.800, na Saksonję 1.400, na Würtemberg 600, reszta zaś na inne państwa związkowe.

Lokaut w Danji. Przedsiębiorcy duńscy wysłali do poszczególnych syndykatów robotniczych nowe zawiadomienie o lokaucie, obejmującym robotników budowlanych portowych i transportowych.

W sferach rządowych spodziewają się pokojowego załatwienia nieporozumienia między pracodawcami a robotnikami duńskimi. Nowe i ostateczne konferencje mają się rozpocząć w sobotę. Lokaut objąłby 170.000 robotników. Pozatem w wymienionych gałęziach pracy już jest 80.000 bezrobotnych. (P.A.T.).

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

Nr. 4.

WARSZAWA, WSPÓLNA 17, tel. 229-70.

Polecamy nowości:

Aischylos. Prometeusz skowany. Wstęp i objaśnienia napisał St. Witkowski. 263 mk.

Antologja literatury francuskiej. Opracował Boy. 1050 mk

Norwid C. K. Czarne i białe kwiaty. Zebrał i posłowiem opatrzył R. Zrębowicz. Wydanie nowe, poprawione i pomnożone. 1200 mk.

Poe E A. Arabeski. Wyboru dokonał i wstępem poprzedził St. Wyrzykowski 2 tomy. 1680 mk.

Skamander. Miesięcznik poetycki. Zeszyt 16. Styczeń 1922 r. 600 mk.

Szekspir W. Antonjusz i Kleopatra. Wstęp i objaśnienia napisał W. Tarnawski. 357 mk.

Szekspir W. Burza. Wstęp i objaśnienia napisał W. Tarnawski. 294 mk.

Szekspir W. Makbet. Wstęp i objaśnienia napisał A. Tretiak. 242 mk.

Otrzymaliśmy nuty do śpiewu z towarzyszeniem fortepianu.

Marsyljanka Robotnicza. 110 mk.

Warszawianka. Pieśń rewolucyjna. 110 mk.

Rozmaitości.

Niezwykła zemsta kobiety.

Mieszkańcy małego miasteczka francuskiego, Tulle, przeżyli okres nieznanego przedtem rozdrażnienia i niepokoju. Oto wszyscy (z wyjątkiem jednej jedynej pani Monry) otrzymywali listy anonimowe w wielkiej ilości, szerzące wśród rodzin zgorszenie i postrach. Listy dowodziły, że osoba, która je pisała doskonale znała mieszkańców miasta i stosunki miejscowe. W rodzinach, między małżonkami zapanowały kłótnie i niesnaski, podejrzenia i awantury. W żaden sposób nie udało się wykryć autora owych listów.

Wreszcie udano się do specjalisty kryminologa, dr. Locard'a z Ljonu, któremu powiodło się odkryć sprawcę, a raczej sprawczynię nieszczęść obywateli z Tulle. Odkrycia dokonał w sposób następujący: przekonawszy się, że charakter pisma listów anonimowych jest kobiecy, zaprosił do sędziego śledczego kilkanaście dam, które poproszono o próbkę pisma. Damy te uczyniły zadość wezwaniu, z wyjątkiem panny Laval, która w ciągu 2½ godz. wzbraniała się napisać cokolwiek. W końcu zmuszono ją do tego i zalewając się łzami, p. Laval zdradziła się, że to ona właśnie była autorką listów anonimowych. Postępowanie jej było aktem zemsty wobec wymienionej p. Monry, z którą w czasie wojny razem pracowały w biurze pana Monry w charakterze daktylografek. Po wojnie szef biura ożenił się z koleżanką p. Laval, co wzbudziło w tej ostatniej taką zazdrość, że uciekła się do zemsty za pomocą owych listów. Mieszkańcy Tulle istotnie posądzali już panią Monry o autorstwo tych listów — i tylko dzięki p. Locardowi prawda wyszła na jaw.

Gazety francuskie donoszą, że istnieje obawa, by ludność miasteczka nie wywarła zemsty na winowajczyni.

Listy do Redakcji.

Uprzejmie prosimy o umieszczenie na łamach redagowanego przez Szan. Tow. pisma następującego sprostowania:

W wywiadzie udzielonym współpracownikowi „Kurjera Warszawskiego", a umieszczonego w Nr. 12 tegoż pisma z dn. 12 b. m. p. Wiceminister W. R. i O. N. Łopuszański, mówiąc o szkołach, znajdujących się pod egidą Stow. „Nasze Dzieci", oświadczył, że szkoły te „są tajne", że o ich istnieniu dowiedział się p. Wiceminister „dopiero z notatek dziennikarskich".

Zarząd Towarzystwa „Nasze Dzieci" stwierdza, że oświadczenie p. Wiceministra, jakoby szkoły nasze były tajne, nie znajduje żadnego oparcia w rzeczywistym stanie rzeczy.

O wszystkich naszych ochronach i szkołach meldowaliśmy Inspektoratowi Szkolnemu m. st. Warszawy. W dn. 20 kwietnia 1921 r. otrzymaliśmy od p. Inspektora Szkolnego pozwolenie za Nr. 4416/21 na prowadzenie dwóch ochron, przy ul. Miłej Nr. 51 i Dzielnej Nr. 43. W sprawie szkoły przy ul. Karmelickiej złożyliśmy podanie o koncesję jeszcze w roku szkolnym 1919-20. W czerwcu r. ub. Okręgowa Rada Szkolna zażądała dodatkowych informacji o programie szkoły, a w dn. 24 listopada r. ub., po otrzymaniu żądanych informacji, odmówiła wydania koncesji nie ze względu na program szkoły, a z powodu plakatu wydanego przez Zarząd Stowarzyszenia „Nasze Dzieci".

Wreszcie, w listopadzie 1921 r. zawiadomiliśmy Inspektorat Szkolny o przejęciu przez Stowarzyszenie „Nasze Dzieci" następujących szkół: 1) Szkoła ludowa, przy ul. Długiej Nr. 26, istniejąca od 1906 r.; 2) Szkoła ludowa im. Perec, przy ul. Miłej 49, istniejąca od 1915 r.; 3) Szkoła ludowa, przy ul. Leszno 87, istniejąca od 1915 r.; 4) Szkoła ludowa, przy ul. Nowolipki Nr. 68, istniejąca od 1915 r.

Wszystkie te szkoły zarejestrowane są w Inspektoracie Szkolnym m. st. Warszawy.

Oto wykaz naszych szkół. Nie naszą jest to winą, jeśli o ich istnieniu p. Wiceminister dowiedział się „dopiero z notatek dziennikarskich".

Towarzystwo Robotnicze „Nasze Dzieci"
Sekretarz Dawid Mejer.

Głosy czytelników.

Pożądana oszczędność.

W Sosnowcu istnieje t. zw. Inspektorat przemysłowy (złośliwi twierdzą, że to twór przemysłowców w celu zastąpienia inspektoratu pracy). Instytucja taka w czasach przedwojennych wykonywała w miniaturze obowiązki, które dziś już w dużej mierze spełniają inspektorzy pracy.

Faktycznie mało kto zna ten inspektorat przemysłowy, który jeśli istnieje, winien przecie od czasu do czasu kontrolować zakłady, kotły, przepisy fabryczne i t. p. Inspektorat przemysłowy wogóle nie zna tu zakładów fabrycznych, gdyż zdaje się, sam uważa, że jest już dziś mało potrzebny. Zdarzył się np. fakt, że przedstawiciel poważnej firmy, od dziesiątek lat istniejącej w Zagłębiu, zwrócił się do Inspektoratu przemysłowego w Sosnowcu o potwierdzenie zapotrzebowania pomocy finansowej, nie mógł tego jednak uzyskać, gdyż taka firma wogóle nie była znana inspektoratowi.

Nie dziwimy się temu, bo dotychczas żadne sprawozdanie z działalności inspektoratu przemysłowego nie widziało światła dziennego, ani jeden zakład nie gościł przedstawicieli inspektoratu, są więc wzajemnie sobie nieznani, ale — utrzymanie takiego inspektoratu kosztuje pieniądze.

A przecież skoro inspektorem pracy jest inżynier technik, czy nie należałoby raczej inspektoratom pracy oddać w zupełności działu pierwotnych inspektoratów przemysłowych. Sądzimy że przy należytem ujęciu sprawy wywiążą się one w zupełności z zadania. Zapobiegnie się tym sposobem istnieniu niepotrzebnych urzędów, scentralizuje czynności i zmniejszy koszta! **K.**

System oszczędnościowy p. Michalskiego!

W Krakowie, przy ul. Siemiradzkiego Nr. 16, jest biuro Okręgowego Inspektoratu Pracy 7-go okręgu, zajmujące 4 ubikacje o 3-ch piecach. Na opalanie tych 3-ch pieców Min. Pracy i Op. Sp. od początku zimy wyasygnowało w dwuch ratach raz 11.000 mk., a drugi raz około 9000 mk., czyli razem 20.000 mk., na węgiel, drzewo, zwózkę, zniesienie do piwnicy.

Od 15 dni z powodu wyczerpania się opału, pomimo mrozu, w Inspektoracie Pracy piece są zupełnie nieopalane, a urzędnicy skostniali od zimna urzędują w zimowych okryciach (naturalnie o ile takowe posiadają) po dwie godziny na zmianę, gdyż dłużej wytrzymać nie można w zimnych lokalach, narażając się na najniebezpieczniejsze choroby.

A pan minister skarbu, jak również p. minister pracy i op. społ. tym sposobem chcą zaprowadzić oszczędności!

Będąc w tym lokalu inspektora pracy przez ¾ godziny w d. 17 b. m., dosłownie skostniałem z zimna. **Interesant.**

Słuszne żale.

Ze strony inwalidów otrzymujemy w ostatnich czasach skargi, iż lokal Sekcji Wojenno-Likwidacyjnej mieści się obecnie aż na 6 i 7 piętrze domu przy ul. Przejazd 5. Inwalidzi oraz wiekowi emeryci i wdowy muszą drapać się, aż na 6 i 7 piętro, co im z wielką trudnością przychodzi. Nie możemy przy tej okazji pominąć milczeniem mądrego zarządzenia centralnych władz wojskowych, które lokują jedną i tę samą sekcję aż na trzech piętrach, gdy połowę jednego z tych pięter oddano prywatnemu przedsiębiorstwu. Byłoby przecież znacznie praktyczniej, gdy sekcja otrzymała jedno całe, a przedsiębiorstwo inne całe piętro. Ale wpływy przedsiębiorstwa są widocznie większe, aniżeli wskazania rozsądku i praktyczności.

Jak się zbiera pieniądze na biednych w kościele św. Augustyna.

Chcąc wziąć ślub, musiałem w kościele w mojej parafji dać na tak zwane zapowiedzi. Ślub był naznaczony na 7 b. m. w sobotę, a przed ślubem powinienem był przedstawić kartkę z drugiego kościoła, iż zapowiedzi już wyszły. Tymczasem zapowiedzi miały wyjść dopiero nazajutrz i kartki na czas przedstawić nie mogłem (ślub był za indultem).

W kościele, w którym miałem brać ślub, to jest w k. św. Augustyna przy ul. Nowolipki, powiedział mi miejscowy organista, który pełni funkcje pisarza, oraz ksiądz, iż ślub otrzymam, jeśli złożę 5000 mk. jako gwarancję, i zarazem kaucję, która będzie mi zwrócona, jeśli przyniosę kartkę z drugiego kościoła, iż zapowiedzi już wyszły.

Naturalnie, ponieważ bardzo mi było trudno o pieniądze (w dodatku straciłem niedbyt popłatną posadę), w dwa dni po ślubie zażądałem zwrotu mych 5000 mk., na co otrzymałem zupełnie niespodziewaną odpowiedź, że owe 5000 mk. pójdą „na biednych". Później wobec moich nalegań, powiedziano mi tylko, iż owa kartka, którą przyniosłem z drugiego kościoła, jest niedobra! Cóż mogłem na to poradzić?

Stanisław Modzelewski.

Pasok mieszkaniowy.

Od szeregu miesięcy (po uwolnieniu z wojska pol.), starałem się o mieszkanie dla siebie i rodziny, składającej się z 4 osób, — jednak bez skutku. Lecz oto przypadkowo dowiedziałem się, że gdzieś na krańcu Woli przy ul. Grodzieńskiej 10 jest mieszkanko na facjacie, wymagające remontu, wstawienia okna i części dachu, i że właścicielka, (czy też żona właściciela) domu p. Kucharczyk powiedziała, że gdyby ktoś chciał na własny koszt poczynić niezbędną naprawę, to wynajmie mieszkanko za 400 mk. miesięcznie.

Udałem się tam w towarzystwie p. K. i mej siostry, celem zawarcia najmu. Jakież jednak było nasze zdziwienie, kiedy po długiem wahaniu się i odmowie, pani Kucharczyk „pozwoliła" wreszcie „łaskawie" obejrzeć nam wspomniany lokal (ściślej mówiąc — kurnik), a na zapytanie, skierowane do pana Kucharczyk, (podczas nieobecności żony jego) o cenę miesięczną komornego, otrzymaliśmy odpowiedź, że... 2000 mk.

Na naszą uwagę, że przed tygodniem żona jego wyznaczyła cenę 400 mk. za lokal, p. K. odesłał nas do „pani gospodyni". Zwróciłem się więc do niej z pytaniem, co się stało w ciągu jednego tygodnia, że cena tak nędznej i niewykończonej ubikacji, wymagającej naprawy (koszt której wyniesie krociowe sumy) podskoczyła z czterystu mk do 2000, pani gospodyni oświadczyła nam poprostu, iż myślała o większej kwocie t. j. o 3 tysiącach marek, a wymieniając sumę 400 mk, tylko... żartowała.

Czytelnik.

Życie gospodarcze.

Notowania giełdy warszawskiej.

Dolary Stan. Zjedn. 3400 — 4460.
Marki niemieckie 17.10 — 17.15.
Belgja 271 — 274.
Londyn 14400 — 14700.
Paryż 281 — 289.
Praga 67.
Wiedeń 40 — 39.50 — 40.

Budżet angielski. „Le Matin" stwierdza, że angielski budżet wojenny na r. 1921—1922 bez budżetu wydatków wojskowych dominiów wynosi 5 miljardów 365 miljonów 895 tysięcy 600 franków na armję lądową, 4 miljardy 288 miljonów 908 tysięcy franków na flotę, 957 miljonów 372 tysiące franków na lotnictwo. Ogółem 10 miljardów 612 miljonów 175 tysięcy 600 franków. Budżet francuskiego min. wojny na ten sam okres czasu wraz z wydatkami na armje kolonjalne, armje terytorjów, pozostających pod protektoratem Francji, oraz na żandarmerję wynosi 3 miljardy 709 miljonów 345 tysięcy 454 franków, przyczem powyższy budżet obejmuje już wydatki na lotnictwo, wynoszące 254 miljony 632 tysiące 440 franków. Budżet wydatków na flotę wynosi 843 miljony 618 tysięcy 295 franków czyli, że ogólny budżet francuskiego min. wojny wynosi 4 miljardy 552 miljony 963 tysiące 749 franków. Na podstawie powyższych danych „Matin" stwierdza, że Francja wydaje o połowę mniej, niż Anglja na potrzeby armji, a same wydatki na armję lądową angielską bez lotnictwa wynoszą więcej, niż wydatki Francji na całą armję, flotę, lotnictwo i wszystkie siły zbrojne kolonjalne.

Podatki w październiku. Biuro prasowe Ministerjum skarbu komunikuje: Daniny publiczne przyniosły w byłem Królestwie Polskiem i Małopolsce w październiku ubiegłego roku razem kwotę 8.727,1 miljonów marek. W tem podatki bezpośrednie dały: 1.527,2 mil., podatki pośrednie 1,107 8 mil., monopole 2.835,7 mil., cło 1.818,5 mil., opłaty (należytość) 923,7 mil. i opłaty eksportowe za naftę 514,2 mil. marek.

Uruchomienie przemysłu łotewskiego. Z początkiem roku bieżącego wznowiła działalność pewna ilość fabryk w Rydze i pod Rygą. Uruchomiona została fabryka obuwia Kronberga, huta szklana Wolfsberga i fabryka wyrobów żelaznych Feldbluma. W najbliższym czasie przewidywane jest uruchomienie łotewskiego przemysłu chemicznego, przędzalni wełny i fabryki porcelany Kuzniecowa.

Kronika.

Ciągnienie miljonówki. Wczoraj o godz. 1 po południu w lokalu przy ul. Długiej Nr. 42 odbyło się ciągnienie 66-ej miljonówki. Z koła wyszedł numer 3.381.395.

„Droga". Otrzymaliśmy prospekt dwutygodnika „Droga", którego 1-szy numer wyjdzie 1-go lutego. Ma to być organ zgrupowania ludzi, „których treścią duchową stała się konieczność walki o jutro i zdobywanie wyższych szczebli rozwoju". Red. Szpitalna 12, m. 29.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorol.).

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie —11.1° najniższa —19°; w Zakopanem onegdaj: —12 i —20.

Prawdopodobny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: Dość pogodnie, słabszy mróz, wiatry południowo-wschodnie.

Zbiórka na rzecz repatrjantów. Komitet Pomocy Jeńcom nadsyła nam komunikat, zawierający gorące wezwanie do ofiarnej i wydatnej pomocy społeczeństwa powracającym z Rosji. W dniu dzisiejszym na rzecz nieszczęśliwych rzesz repatrjantów rozpoczyna się ogólno-krajowa zbiórka, zorganizowana przez Komitet Pomocy Jeńcom i Pol. Tow. Czerwonego Krzyża.

Ofiary pieniężne, produkty żywnościowe, odzież i bieliznę składać należy w najbliższych na ten cel sformowanych Komitetach Miejscowych, lub też wysyłać do Warszawy — pieniądze do Pocztowej Kasy Oszczędności na rachunek bieżący marszałka Sejmu W. Trąmpczyńskiego Nr. 3360, a produkty, odzież i bieliznę do składnicy Komitetu Pomocy Jeńcom—Warszawa. Krakowskie Przedmieście 60.

Zbiórka potrwa do 5-go lutego włącznie.

Powrót dzieci polskich z Rosji. Delegacja polska do spraw repatrjacji zawiadamia o powrocie z Rosji dzieci, które wyjechały do kraju w pierwszej połowie stycznia r. b. z przytułków i ochronek polskich z Tomska, Omska i Nowomikołajewska.

Pociągiem sanitarnym Nr. 214 wracają dzieci i personel ochronki polskiej w Nowomikołajewsku. Eszelon ten, składający się z 3 osób personelu ochronki i 32 dzieci, wyruszył z Moskwy 12-go b. m.

Jednocześnie wracają dzieci polskie w liczbie 53 z ochron w Omsku, oraz dołączone do transportu dzieci, które potraciły w drodze rodziców w liczbie 11.

Eszelon dzieci polskich, z przytułku w Tomsku, który wyruszył z Moskwy za Nr. 54 dnia 6 b. m., składa się z 31 dzieci i 6 osób personelu.

Poza tem wraca 13 osób, jadących jako pracownicy przy ochronie z Omska. Eszelon wyruszył z Moskwy za Nr. 1044 w pierwszej połowie stycznia.

W sprawie zdemobilizowanych oficerów. Dnia 26 b. m. udała się delegacja Obywatelskiego Komitetu Pomocy dla zdemobilizowanych oficerów, złożona z prezesa, b. ministra Janickiego, ppłk. Dienstl-Dąbrowy, ppłk. dr. Wyrostka do Naczelnika Państwa, Marszałka Sejmu i Prezydenta ministrów. Generalny adjutant, gen. Jacyna, w zastępstwie nieobecnego Naczelnika Państwa, objaśnił członków delegacji, iż Naczelnik Państwa dobrze jest poinformowany o losie zdemobilizowanych oficerów i ze swej strony jaknajenergiczniej rozpoczętą przez komitet obywatelski akcję wesprze. Również Marszałek Sejmu, Trąmpczyński przyrzekł poparcie kół sejmowych. Prezydent Ministrów, p. Ponikowski okazał niezwykłe zainteresowanie losem zdemobilizowanych i na cele organizacji pracy z prywatnej szkatuły przeznaczył 25.000 mk. tytułem zwrotu za ofiarowane bilety na bal, urządzany przez komitet w dniu 1 lutego.

(a) **Dezynfekcja formalinowa.** W celu odkażania futer i kożuchów mieszkańców miasta, u których wybuchły choroby zaraźliwe i tyfus, magistrat wyznaczył kredyt w sumie 200.000 mk. na urządzenie przy miejskim zakładzie izolacyjnym kamery parowo-formalinowej.

Zaopatrywanie Warszawy w węgiel. Z powodu skarg ludności na spekulację węglową, której sprzyja obecny okres mrozów, Wydział Zaopatrywania wyjaśnia, iż czyni wszystko, aby Warszawa możliwie jaknajsprawniej zaopatrzona była w tanie paliwo.

Mimo, iż spekulanci zabiegają o jaknajwiększy dowóz węgla dla siebie, co wskutek trudności komunikacyjnych odbija się na dowozie węgla z kopalń dla miasta, Wydział Zaopatrywania otrzymuje codziennie kilkudziesięciowagonowe transporty węgla i węgiel ten rozdziela pomiędzy instytucje miejskie i miejskie składy opałowe.

Realizacja kuponów opałowych odbywa się naogół normalnie. Od poniedziałku obok dotychczasowych kuponów realizowane będą kupony Nr. 7 i 8. Cena węgla, dostarczanego przez Wydział Zaopatrywania, nie została podwyższona i wynosi mk. 275 za pud.

Niezależnie od sprzedaży węgla na kupony, Sekcja Opałowa W. Z. wydaje bez kart węgiel w ilości po półtorej tony dla adwokatów, lekarzy, dentystów, nauczycieli i innych grup, tak, że szerząca się w ostatnich czasach spekulacja odbija się wyłącznie prawie na tych, którzy nie skorzystali z usług Wydziału Zaopatrywania i nie zaopatrzyli się w węgiel podczas największego dowozu.

Naogół spekulacja węglowa jest mniej dotkliwa, niż dawniej, dawniej bowiem spekulacyjna cena węgla dochodziła do 700 mk.

Oprócz węgla Wydział Zaopatrywania sprzedaje bez ograniczeń suche drzewo opałowe po mk. 125 za pud, co również przeciwdziała zakusom spekulacyjnym w okresie mrozów.

Składanie list lokatorów. Termin składania list lokatorów do wymiaru nadzwyczajnej daniny państwowej upływa 4 lutego. Listy, w których powinny być wykazane wszystkie lokale, zarówno zajęte na mieszkanie, jak i na zakłady handlowe i przemysłowe należy składać w sekcji III Wydziału podatkowo - egzekucyjnego, Bracka 4. Winni niezłożenia listy lokatorów w terminie, jak również winni zamieszczenia nieprawdziwych wiadomości ulegną karze grzywny do jednego miljona marek i aresztu do trzech miesięcy, przewidzianej w art. Ustawy z dn. 16 grudnia 1922 r.

Żałoba w Warszawie. Magistrat na posiedzeniu sobotniem postanowił, aby w dniu 30 stycznia, t. j. w poniedziałek, jako w dniu pogrzebu Papieża Benedykta XV-go o godz. 12-ej w poł. przerwać na 5 minut ruch tramwajów miejskich. W dniu tym teatry miejskie nie będą czynne.

Zarządzenie komisarjatu rządu. Komisarjat rządu na m. st. Warszawę komunikuje, że w poniedziałek dnia 30 b. m. z powodu pogrzebu papieża Benedykta XV, winny być zaniechane przedstawienia w teatrach i kinematografach oraz wogóle wszelkie zabawy publiczne.

Bal Prasy. W czwartek, dnia 23 lutego r. b. Syndykat Dziennikarzy Warszawskich urządza pod protektoratem małżonki prezydenta ministrów, p. Karoliny Ponikowskiej — bal prasy. Prezydent Ponikowski udzielił wyjątkowo apartamentów pałacu Rady Ministrów na urządzenie balu prasy. Do komitetu balowego postanowiono zaprosić obok przedstawicieli redakcji codziennych pism warszawskich, reprezentantów stołecznych instytucji naukowych, literackich i artystycznych.

Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Polski. Wczoraj odbyły się na torze „Dynasy" zawody w jeździe szybkiej. Długość toru 257.4 m. (jedno okrążenie), przeciętna temperatura około 10° R., lód twardy, szklisty. Odbyły się biegi o mistrzostwo P. Z. Ł. (500 m., 1500 m. i 5.000 m.). Mistrzostwo Polskiego Związku Łyżwiarzy na rok 1922 w jeździe szybkiej uzyskał Kuchar Wacław (Lwów) 181.07 punktów. Drugie miejsce uzyskał Jucewicz L. (Warszawa) 188.08, trzecim był Kamiński L. Warszawa (191.29).

Między biegami o mistrzostwo P. Z. Ł. odbyły się biegi juniorów (1000 m. i 5000 m.).

Zawody łyżwiarskie o mistrzostwo Polski w jeździe sztucznej odbędą się dzisiaj w Dolinie Szwajcarskiej (ul. Szopena 5). Początek o godz. 14.30. Program obejmuje: Jazdę sztuczną pojedyńczo i parami. Ze względu na współudział najlepszych sił łyżwiarskich z całej Polski, zawody budzą w kołach sportowych znaczne zaciekawienie.

Wycieczka Polskiego Związku Narciarzy. W połowie lutego r. b. Polski Związek Narciarzy urządza wycieczkę do Poznania, Warszawy i Wilna. Jest to pierwsza wycieczka tego rodzaju i zakrojona na większą skalę, urządzana przez Związek Narciarzy.

Benefis w cyrku. Na wtorek 31 b. m. Cyrk zapowiada widowisko pod hasłem: „wieczoru śmiechu" na benefis polskich komików Bima i Boma (Radużskiego i Staniewskiego). Specjalnie na wieczór benefisowy ułożony program obfituje w aktualności humoru, satyry a nawet ironji o głębszem znaczeniu. Od środy 1 lutego kompletna zmiana programu w cyrku z udziałem nowych atrakcji i występem pogromcy z grupą lwów i tygrysów.

Słuchacze Wolnej Wszechnicy w Łodzi. W dn. 6 i 7 b. m. „Bratnia Pomoc" rzeczywistych słuchaczów Woln. Wszechnicy Pol. urządziła dla swych członków wycieczkę do Łodzi. Wycieczka nosiła charakter naukowy. Celem jej mianowicie było poznanie bliższe szkolnictwa, które jak wiadomo pierwsza Łódź postawiła na odpowiednim stopniu zaprowadzając przymus powszechności nauczania. Drugim niemniej ważnym celem było poznanie wielkiego przemysłu łódzkiego. Wycieczka liczyła 70 osób.

Praca Y. M. C. A. w Poznaniu. Poznański oddział Y. M. C. A. założył w koszarach Strzeleckich przy ul. Grunwaldzkiej Dom Żołnierza Polskiego Y. M. C. A. Zawiera on sale wykładowe, świetlice, bibljotekę, kantynę, kinematograf i t. p. W świetlicy odbywają się codziennie koncerty dla żołnierzy i pogadanki. Ognisko prowadzi kursy dla analfabetów, które liczą przeszło 600 słuchaczy. W najbliższym czasie zostaną otwarte kursy języka angielskiego i francuskiego dla początkujących. Żołnierskie Koło dramatyczne daje przedstawienia dla swych kolegów - żołnierzy, wystawiając utwory najwybitniejszych autorów polskich. Prowadzone są poza tem wykłady gimnastyki, lekkiej atletyki, boksu i fechtunku.

(a) **Rekwizycja gmachu Ministerjum Oświecenia Publicznego** zażądało od władz zarekwirowania w Łucku obszernego lokalu „Straży kresowej" przy ul. Jagiellońskiej na cele gimnazjum państwowego.

(a) **Telegraf w Gdańsku.** Ministerjum Wojny przekazało stację telegrafu Hughesa w Gdańsku pod zarząd Min. Poczt i Telegrafów. Stacja ta, wraz z personelem czasowo ustanowiona została w biurze Komisarjatu Generalnego Rzeczypospolitej Polskiej. Obecnie toczą się pertraktacje o urządzenie telegrafu polskiego w porcie gdańskim z połączeniem stacji portowej z Warszawą.

(a) **O konsulaty niemieckie.** Dowiadujemy się, że rząd niemiecki domaga się od rządu polskiego szybkiego załatwienia sprawy otwarcia konsulatów niemieckich w Łodzi, Krakowie i Lwowie, a to ze względu na ożywiony ruch handlowy.

ODCZYTY I ZEBRANIA:

„Bratnia Pomoc" W. W. P. W grudniu odbyło się doroczne walne zebranie „Bratniej Pomocy" słuchaczów rzeczywistych Wolnej Wszechnicy Polskiej. Po dyskusji udzielono votum ufności i podziękowanie ustępującemu zarządowi. Następnie wybrano zarząd, złożony z 13 osób, w tem 6 z grupy socjalistycznej. Wybrany zarząd ukonstytuował się w następujący sposób: Prezes Tomasz Piskorski, viceprezes Stanisław Dubois, sekretarz Ryszard Kieliszczyk, zastępca sekretarza Bolesław Mosiewicz, skarbnik Paweł Michalski, zastępca sk. Kazimierz Zebrowski, kierownicy sekcji: Irena Bielawska, Zofja Smogorzewska, Ewelina Hefflichówna, Leopold Boboli, Leon Ordyniec, Jan Suliński, Brunon Luniak.

Ze Związku Zaw. Literatów Polskich. Dnia 2 lutego, we czwartek r. b. odbędzie się w Warszawie Walny Zjazd Delegatów Oddziałów Prowincjonalnych Związku Zaw. Literatów Polskich wespół z delegatami z Warszawy. Przybędą delegaci ze Lwowa, Krakowa i Poznania. Zjazd rozpocznie się o godz. 11 rano. Przedmiotem obrad będą sprawy ogólno-organizacyjne.

Warszawskie koło akademickie Stow. wolnomyślicieli polskich. Dziś o godz. 4 po poł. w lokalu Stowarzyszenia wolnomyślicieli (Królewska 16) odbędzie się odczyt na temat „Ideologja wolnej myśli a akademicy". Wstęp wolny dla akademików.

Zjazd zrzeszenia obrońców sądowych. W tych dniach został zalegalizowany Związek obrońców sądowych na ziemiach b. Królestwa Kongresowego. Zrzeszenie to zwołuje w dniach 4 i 5 lutego r. b. zjazd, który odbędzie się w Warszawie w gmachu sądu okręgowego przy ul. Miodowej 19 poprzedzony nabożeństwem w kościele Kapucynów d. 4 lutego o godz. 10 rano.

Polskie T-wo Miłośników Literatury. W poniedziałek, d. 30 b. m. o g. 8 wiecz. w sali Klubu Artystycznego (Hotel Polonja) wygłosi odczyt p. Mieczysław Limanowski p. t. „Z okazji stuletniej rocznicy misterjum Mickiewiczowskiego". Wstęp dla członków T-wa Miłośników Literatury i wprowadzonych gości.

Fortyfikacja współczesna. Dnia 31 b. m. o g. 19-ej w sali „Domu oficera polskiego" (Szopena 4) odbędzie się popularny odczyt inżyniera pułkownika Burhardta na temat „Fortyfikacja współczesna".

Bilety na odczyt nabywać można w kasie przy wejściu na salę. Cena 100 mk. Wojskowi i uczącą się młodzież płaca połowę. Czysty dochód przeznacza się na cele Stowarzyszenia zdemobilizowanych oficerów W. P.

Wejście na salę „Domu oficera Polskiego" w godzinach odczytu jest dozwolone dla pań i niewojskowych.

Odczyty o hygienie. W kinematografie „Bajka" (Żelazna 61) Amerykański Czerwony Krzyż urządza w przyszłym tygodniu szereg dalszych bezpłatnych odczytów o hygienie dla dzieci szkół powszechnych. Tym razem następujące szkoły otrzymały zaproszenia: Ogrodowa 69, Chłodna 11, Leszno 72, Chłodna 37, Nowolipie 80, Leszno 20, Towarowa 31, Przyokopowa 19, Nowolipie 18, Wolność 1. Prelegenci są lekarzami Polkami, uzdolnionymi w tym kierunku oraz umiejącymi zainteresować dzieci kwestją hygieny, filmy zaś są nietylko ciekawe, lecz i pouczające.

Z T-wa walki ze zwyrodnieniem rasy. W d. 26 b. m. odbyło się posiedzenie sekcji eugenicznej polskiego T-wa walki ze zwyrodnieniem rasy, na którem na przewodniczącego sekcji wybrano prof. O. Bujwida, na zastępców: d-rów Stankiewicza i Zadębskiego, na sekretarzy d-rów St. Kramsztyka i Kazubskiego. Postanowiono w ciągu nadchodzących dwóch miesięcy urządzić cykl odczytów z dziedziny nauki eugeniki i dziedziczności, które wygłoszą zaproszeni prelegenci, profesorowie Stołyhwo, Konopacki, Malinowski, Dębowski, Joteyko i Jaroszyński. W końcu odczytano referat dr. Mościcwskiego „W sprawie walki ze zwyrodnieniem".

WYPADKI.

Rekwizycja gabinetów w hotelu „Rzymskim".

Do właściciela restauracji w hotelu „Rzymskim" (Nowosenatorska 1), p. Zygmunta Dmowskiego d. 26 b. m. zgłosił się przedstawiciel urzędu mieszkaniowego i oświadczył, iż na mocy polecenia M. S. Zagr. i pisma urzędu mieszkaniowego, muszą wprowadzić przedstawicielstwo bolszewickie do zarekwirowanych czterech gabinetów, należących do restauracji.

Dnia 27 b. m. p. Dmowski otrzymał z 12-go komisarjatu zawiadomienie tej treści: „Stosownie do nakazu rekwizycyjnego urzędu mieszkaniowego, niniejszem wzywam W. Pana do opróżnienia w ciągu 24 godzin od daty otrzymania niniejszego wezwania, czterech gabinetów restauracyjnych i oddania ich do dyspozycji M. S. Zagr., w przeciwnym bowiem razie wspomniane Ministerjum zostanie wprowadzone do omawianych gabinetów przymusowo".

Wobec powyższego p. Dmowski, za pośrednictwem adwokata, Jana Urbanowskiego, wniósł do M. S. Zagr. na ręce p. ministra Skirmunta podanie, prosząc o nieoddawanie gabinetów bolszewikom. W wspomnianem podaniu p. Dmowski zaznaczył, że gabinety w przeciągu trzech lat zajmowały urzędy wojskowe, że poniszczono meble i urządzenia i nie płacono za światło elektryczne, jak również i za lokale. Gdy w drugiej połowie r. ub. urzędy wojskowe opuściły gabinety, wówczas zamieszkała tam część służby restauracyjnej, gdy druga część wobec zarekwirowania przez bolszewików pokoi służbowych na facjatkach hotelu zmuszona była zamieszkać w hotelach „Lipskim", „Kowieńskim" i „Sport".

Wreszcie rekwizycja gabinetów jest ze względów technicznych zupełnie niewykonalna i równa się absolutnemu uniemożliwieniu prowadzenia zakładu, który i tak, wobec osiedlenia się bolszewików w hotelu, stracił b. wielu klijentów. Korytarz, w którym mieszczą się wejścia do gabinetów, jest jedynem przejściem z sal do kuchni, czyli, że stale są noszone potrawy lub puste naczynia; nadto do tegoż korytarza prowadzą wejścia do pralni, 2 ubikacji i magazynów. Otóż w razie rekwizycji bolszewicy mogą zabronić przejścia przez korytarz, kierując się zasadami eksterytorjalności.

Wczoraj o godz. 4 po poł. nadszedł termin rekwizycji gabinetów. Zjawili się dwaj przedstawiciele policji i p. Lipczyński — z M. S. Zagr. oraz adw. Urbanowski. Wobec zamieszkania gabinetów przez służbę (jedna posługaczka jest chora), której niema gdzie ulokować, oraz wobec braku piśmiennego polecenia z urzędu mieszkaniowego, do eksmisji nie doszło, przyczem sporządzono odpowiedni protokół.

Ciekawe co będzie dalej? P. Dmowski oświadczył, że bezwzględnie nie dopuści do rekwizycji. Tymczasem krążą pogłoski, że bolszewicy mają również chęć zarekwirować i dużą salę restauracyjną.

Echa ujęcia zbrodniarzy. Wczoraj urząd śledczy aresztował pasera 26-letniego Arona Gryczmana (Radzymińska 34), podającego się za piekarza. W mieszkaniu jego znaleziono palto damskie fokowe z kołnierzem karakułowym, bieliznę, ubrania damskie i wyroby złote. Wspomniane rzeczy poznane zostały przez syna zamordowanych przy ul. Tarczyńskiej Nr. 21 małż. Rudzińskich. Zbrodniarze twierdzą, że sprzedali ten łup Gryczmanowi jakoby za 45.000 mk. Pasera również osadzono w areszcie urzędu śledczego.

Odebrane łupy. W urzędzie śledczym (pokój Nr. 17) są do odebrania 27 i pół pary obuwia, pochodzącego z kradzieży.

— Na stacji Marki w breku próżnego wagonu znaleziono 10 par kamaszy wojskowych, pochodzących z kradzieży.

— Na schodach domu Nr. 5 przy ul. Miłej dozorca domu znalazł przyrządy telefoniczne.

Przez podkop. Przy ul. Ogrodowej Nr. 44 za pomocą podkopu skradziono ze składnicy Apolinarji Marwega różne przedmioty, wartości 135.000 mk.

— Przez wybity otwór w ścianie pustego sklepu dostali się złodzieje do składu pończoch Berka Goldflusta przy ul. Nalewki Nr. 18 i zapakowali towarem 2 worki, 2 plecaki i kosz — na sumę 200 tys. mk. Widocznie złodzieje zostali spłoszeni, gdyż łup ten pozostawili; brak tylko pół tuzina pończoch wart. 10.000 mk.

Z sądów.

Ze spraw komunistycznych.

Mieszkanka Częstochowy 37-letnia Zofja Pilińska i dobre jej znajome 52-letnia Ludwika Matuszczakowa i 59-letnia Marjanna Rutkowska oskarżone zostały o to, iż brały udział w stowarzyszeniu „komunistyczna partja robotnicza Polski" z wiedzą, że stowarzyszenie to obrało sobie jako cel — działalność i obalenie istniejącego ustroju społecznego.

Udział ich polegał na tem, że przez czas dłuższy przechowywały i przenosiły z miasta do miasta „bibułę" komunistyczną, przyczem w piwnicy jednego z ich mieszkań znaleziono dwa kosze napełnione „literaturą" wraz z 10.000 broszur, odezw, głoszących hasła: „Wojna klas", „Do strajku powszechnego", „Rząd i paskarze — truciciełami ludzkości", „Walczmy nietylko z Senatem, ale i z Sejmem" i t. p.

Cała powyższa trójka zasiadła świeżo na ławie oskarżonych, lecz żadna do winy nie przyznała się, utrzymując, że „ideowo" nie pracowały, że działały jedno „dla chleba", to jest jako uproszone przez dane osoby, pełniły rolę posłańców, nie wiedząc bynajmniej, co za treść zawiera przenoszona literatura, na której nic a nic się nie znają.

Sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Kossa, po wysłuchaniu obszernych wywodów przedstawiciela urzędu prokuratorskiego, pprokuratora Walfisza domagającego się surowej kary, skazał Pilińską na 4 lata ciężkiego więzienia, dwie inne oskarżone na rok twierdzy.

Na mocy dekretu o amnestji Pilińskiej karę zmniejszono do 2-ch lat ciężkiego więzienia, innym zaś kara będzie darowana.

Wszystkie oskarżone odpowiadały do czasu rozprawy z więzienia.

Tegoż dnia sąd okręgowy, pod przewodnictwem sędziego Jaworowskiego, sądził sprawę 17-to letniego Stefana Wierzbałowskiego, oskarżonego o przechowywanie w 1921 r. w celu rozpowszechnienia utworów podburzających do obalenia istniejącego w państwie ustroju społecznego i siejących nienawiść pomiędzy poszczególnemi grupami i klasami ludności, jako to „Głos komunistyczny", „Trybuna komunistyczna" w ilości 166 numerów, z wiedzą o treści numerów.

Oskarżony nie przyznał się do winy: literaturę komunistyczną otrzymał na przechowanie od osoby przygodnej, której ani nazwiska, ani adresu nie zna.

Sąd po wysłuchaniu wniosków pprokuratora Hermana i obrońcy oskarżonego, adw. Duracza, skazał W. na 3 lata ciężkiego więzienia.

***

Wreszcie w innym składzie sędziów, sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Laskowskiego rozważał sprawę z oskarżenia Abrama Frydmana i Rafała Zyskinda, oskarżonych o rozdawanie na ulicy Karmelickiej w Warszawie literatury komunistycznej, znając treść rozdawanych odezw.

I w tej sprawie sąd, nie uwzględniając wykrętnych zeznań oskarżonych, po wysłuchaniu przemówień prokuratora Jaszczolta i obrońców, adwokatów Honigwilla i Duracza, skazał Frydmana i Zyskinda na 3 lata ciężkiego więzienia, nakazując natychmiastowe bezwzględne uwięzienie skazanych.

Teatr i Muzyka.

TEATR NOWY.

„Gdy mężowie zdradzają“ operetka w 3-ch aktach E. Goetzego (premjera).

Teatr Nowy wystąpił z premjerą sztuki p. t. „Gdy mężowie zdradzają“. Jest to nie tyle operetka, ile farsa, o dość błahej treści i braku pomysłowości w intrydze scenicznej. Muzyki oryginalnej jest niewiele (wogóle świeżych melodji b. mało). Odnoszę wrażenie, że do powyższej farsy dobrał muzykę a raczej skompilował E. Goetze, zaś W. Rapacki (syn) zajął się zręcznym przekładem. Grano starannie, utrzymując dość żywe tempo. P. Dowmunt miał wiele szczerego komizmu i humoru w roli Larousse'a, zaś Grabowska — wdzięk i temperament w roli Róży. W innych rolach wyróżnili się pp. Romaniszyn, Mickiewicz, Jaworska, Miłkowiecka i Ostrowski. Kapelmistrzował z powodzeniem p. Wiliński, który miał dość ułatwione zadanie, ze względu na brak chórów. Na zakończenie dano oryginalny skecz mimiczno - baletowy „Narkotyk“ układu Antoniego Luzińskiego. Pomysłowo potraktowany był taniec kąpielowy, oraz „Mazur Krakowski“ i „Narkotyk“ przez pp. Makarową, Luzińskiego, Brodelkiewicza i Rybaczewską.

M. L.

PREMJERA W „NIETOPERZU“.

„Nietoperzowi“ nie dopisał tym razem program, nie tyle z winy kierownika artystycznego, ile... cenzury. Oto bowiem w ostatniej chwili „Podatek dochodowy“ został zakazany. Program rozpoczęła operetka Chermonta „Czarny władca“ w przeróbce M. Domosławskiego. Awantura amerykańska zyskałaby więcej na wartości, o ileby stronę wokalną lepiej zabezpieczono. A więc głosy pp. Delormy, Fertner - Wiśniewskiej, Macherskiego chybione. P. Domosławski jednak stworzył dobry typ Don Pedra. Szkic „Porzucona“ tragiczno-farsowy odegrany był bardzo dobrze przez Kuncewicza, Macherską i Sołtysa. W „Divertissement baletowem“ układu baletmistrza Romanowskiego bardziej oryginalnym i żywym okazał się „Valse bluette“ w wykonaniu Dobieckiej i Łukomskiej.

M. L.

Teatr Wielki. Dziś o g. 3 pp. po cenach zniżonych balety „Flet zaczarowany“, „Karczma“ oraz „Divertissement“ baletowe. Dziś wieczorem „Rycerskość wieśniacza“ oraz „Pajace“.

Teatr Rozmaitości. Dziś o godz. 3 i pół pp. po cenach zniżonych „Dzieje salonu“. Wieczorem „Bolesław Śmiały“.

Teatr Polski. Dziś o godz. 4 i pół po poł. występ taneczny Haliny Hulanickiej, uczennicy Izadory Duncan. Bilety w kasie teatru Polskiego. Wieczorem „Kobieta, która zabiła“.

Teatr Reduta. Dziś o g. 3 i pół pp. po cenach zniżonych „Czupurek“, wieczorem „Przechodzień“.

Teatr Mały. Dziś o godz. 4 pp. po cenach zniżonych „Ósma żona Sinobrodego“. Wieczorem „Czysty interes“.

Teatr im. Bogusławskiego. Dziś o godz. 4 pp. po cenach zniżonych „Szopka polska“ Or Ota. Wieczorem o godz. 7 i pół — po raz ostatni „Dziady“.

Teatr Maska. Dziś „Ogród młodości“.

Teatr Nowości. Dziś „Biały mazur“.

Teatr Nowy. Dziś dwa przedstawienia o g. 5 pp. i o 8 w. „Gdy mężowie zdradzają“ i „Narkotyk“.

Teatr Nowy dla dzieci (ul. Marszałkowska 125). Z powodu silnych mrozów, dyrekcja odwołuje dzisiejsze przedstawienie dla dzieci. Bilety ważne są na czwartek, d. 2 lutego o godz. 12 w poł.

Teatr Wodewil. Dziś „Wesoła wdówka“.

Teatr Praski. Dziś i jutro „Żywy trup“.

Teatr Powszechny. Dziś dwa razy o g. 4 pp. i o 8 wiecz. „Szatańska para“.

Siódmy tani koncert niedzielny Wydziału Kultury Magistratu Warsz. odbędzie się dnia 29 stycznia r. b. w sali Konserwatorjum (Okólnik 1) i poświęcony będzie twórczości Haydna i Mozarta. Program wypełnią: Kwartet d-moll Mozarta i kwartet g-moll Haydna, pieśni Mozarta w wykonaniu p. A. Seidler-Peche i inne utwory. Część trzecia poświęcona będzie muzyce polskiej oraz żywemu słowu, które znajdzie wykonawców w p. M. Dulębiance i p. A. Piekarskim, członkach zespołu „Reduta“.

Bilety do nabycia na godzinę przed koncertem w kasie Konserwatorjum w cenie od 70 do 160 mk.

Bal maskowy d. 1 lutego na zdemobilizowanych oficerów. Na urządzany przez Komitet Obywatelski Pomocy dla zdemobilizowanych oficerów bal maskowy w salach teatru Wielkiego i Redutowych bilety wstępu sprzedaje kasa teatru Reduty od godz. 1 do 3 i od 6 do 9 oraz kasa teatru Bogusławskiego od godz. 4 — 6.

„Kazdrój w chmielu“. Pod tą nazwą dnia 1 lutego w lokalu Polskiego Klubu Artystycznego odbędzie się wielka maskarada. Wstęp tylko dla członków P. K. A. oraz dla gości tylko za imiennemi zaproszeniami.

Karnawał dziecięcy. W czwartek, dnia 2 lutego o godz. 5 pp. w sali T-wa Hygienicznego (Karowa 31) odbędzie się wielka zabawa karnawałowa dla dzieci i młodzieży z tysiącem wesołych niespodzianek, bajek, monologów, figlików i nieustannego śmiechu. Bilety w cenie od mk. 200 do 500 są do nabycia w księgarni Wende i S-ka, Krak.-Przedmieście 9, a w dzień zabawy od godz. 2 przy kasie.

Przedstawienie jubileuszowe. We czwartek, d. 2 lutego o godz. 3 pp poł. odbędzie się w teatrze Wielkim przedstawienie jubileuszowe artystów zasłużonych baletu warszawskiego, pp.: Zuzanny Szaikowskiej, Leopolda Filutyna i Aleksandra Gilberta. Dany będzie wspaniały balet „Pan Twardowski“. Bilety są już do nabycia w kasie zamawiań.

Wielka Reduta Związku autorów i kompozytorów scenicznych. W dniu 4 lutego w salach teatru Wielkiego i „Reduty“ odbędzie się wielka maskarada taneczna, urządzona staraniem związku autorów i kompozytorów scenicznych.

POKWITOWANIA.

Na centralny fundusz wyborczy.

E. Lutz w Biermiemi Długiej mk. 100.
W. Ł. mk. 354.
St. Z. mk. 275.
F. Stępień w Temaim mk. 500.
J. Kuc Gromba mk. 350.
Kolam w Nowym Sączu, mk. 70.

Na Repatrjantów.

Ob. Stan. Blam z Paryża mk. 27.500.

Na inwalidów.

Bezimiennie mk. 300.

Na Bibljotekę Publiczną.

Wielki mk. 300.

Na dzieci tow. Białego.

Józef Dajnerowicz mk. 5000.

Na ochrony robotnicze im. Br. Grossera.

Ku czci pamięci drogiej niezapomnianej Felicji Muszkat.
Franciszka Dobrzyńska z Rumunji mk. 1500.
Jadwiga Muszkatówna z Rumunji mk. 1000.
Zofja i Zdzisław Muszkatowie mk. 3000.
Zamiast kwiatów na mogiłę drogiej babuni Muszkat Pola i Wanda Goldberżanki mk. 1000.

Redaktor naczelny dr. Feliks Perl. Red. odpowiedzialny Jerzy de Nisau. Odbito w druk. „Robotnika“, Warecka 7. Wydawca: Rada Nacz. P. P. S.